Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 154 (3383)
30. VI.-1. VII. 62 r.
Nakład 74682
Cena: 70 groszy

Śladem „Pamiętnika spod strzechy"

Autor odnaleziony

Publikując dwa tygodnie temu artykuł na temat anonimowego pamiętnika, znalezionego w białoruskiej wsi Hrynki, nie liczyliśmy na szybkie znalezienie autora. Rozumowaliśmy logicznie: gdyby autor rewolucyjnych zapisków żył gdzieś w pobliżu, to nie sposób, aby nie odwiedził lub napisał do kogoś z Hrynek

czy Świsłoczy. Skoro więc na miejscu o przedwojennym nauczycielu nie wiedziano prawie nic, to i my nie mogliśmy wierzyć w natychmiastowy sukces poszukiwań.

Tymczasem rzeczywistość okazała się dla nas nadzwyczaj korzystna. Nie docenilliśmy roli przypadku, a przecież dzięki niemu już w niedzielę red. Wołyńczyk doniósł nam z Warszawy: „Autor odnaleziony. Włodzimierz Zduńczyk żyje i mieszka w Warszawie". Ot, przypadek, brat red. Wołyńczyka, jadąc z Hajnówki do Warszawy, kupił na dworcu „Gazetę" i przeczytał w niej artykuł o stronach, w których sam przed wojną mieszkał. To wystarczyło.

Ale nawet gdyby wykluczyć ów szczęśliwy przypadek, to i tak zawdzięczając białostockim czytelnikom, poznalibyśmy nauczyciela z Hrynek, Włodzimierza Zduńczyka, nie później niż to się stało. W kilka dni po opublikowaniu artykułu do redakcji nadeszło sporo listów (w tym dwa od nauczycieli), wysłuchaliśmy kilku telefonów, a trzy osoby zjawiły się osobiście, aby poinformować nas o W. Zduńczyku.

Był więc najwyższy czas, aby odwiedzić nauczyciela z Hrynek, porozmawiać z nim i dopisać nieznane fragmenty jego przedwojennego życiorysu. Poszliśmy najpierw do pracy, ale atmosfera biurowego pokoju z dzwoniącym bez przerwy telefonem, stukiem maszyny „zza ściany" i częstymi interesantami nie sprzyjała rozmowie, jakiej pragnął zapewne W. Zduńczyk i o jakiej ja myślałem. Tu nie można się było oderwać od atmosfery dnia dzisiejszego, którą wypełniony jest urzędniczy żywot poszukiwanego bohatera.

A więc urzędnik i bohater. Być może brzmi to jak paradoks. Cóż, kiedy W. Zduńczyk nie należy do ludzi poszukujących dróg do wysokiej kariery. Pracuje tam, gdzie mówią mu, że jest potrzebny. Pracuje solidnie i na swój „szczebel" aktywnie. Mimo sześćdziesięciu paru lat nie wygląda na człowieka zmęczonego, oczekującego spokojnej emerytury. To dobrze, to zgadza się z moimi wyobrażeniami o nauczycielu — rewolucjoniście, który w latach najwyższego nasilenia sanacyjnego terroru, w zapadłej białoruskiej wiosce formułował swoje komunistyczne credo.

Umawiamy się na wieczór w prywatnym mieszkaniu W. Zduńczyka, przy ul. Puławskiej. Oczekuje nas prawie cała rodzina Zduńczyka — żona, starszy syn — podpułkownik lotnictwa i młodszy — technik z zakładów Kasprzaka oraz student politechniki (zdał tego dnia ważny egzamin). Córka nie wróciła jeszcze z pracy, a najstarszy syn jest poza Warszawą.

— Byliby wszyscy — powiada Zduńczyk senior — gdybyście zapowiedzieli wcześniej swój przyjazd.

Trudno. Nie chodzi przecież o familijne spotkanie, chociaż cała rodzina wykazuje szczerą radość z powodu odkrycia cennych zapisków ojca sprzed wojny.

— Nie wyobraża pan sobie — powiada syn lotnik — jaką radość sprawiło ojcu znalezienie pamiętnika pisanego w jakże trudnym dla niego okresie.

Cieszymy się więc wszyscy, wznosząc symboliczny toast za odnalezionego autora. Potem trwa długa, trochę rzewna, trochę smutna rozmowa o przeszłości.

Na wstępie kilka sprostowań. Warunki ścisłej konspiracji, w jakich żył i pisał swój pamiętnik nauczyciel, W. Zduńczyk, uniemożliwiały nie tylko podanie nazwiska, ale też prawdziwych danych biograficznych. Stąd na przykład autor pisze o Wilnie, chociaż urodził się, wychował, zdobył maturę i studiował we Lwowie. Zduńczyk pochodzi więc ze wschodniej Galicji, gdzie równie silnie jak w Krakowie kultywowane były, w środowiskach patriotycznych, idee romantyzmu, a potem Młodej Pol-

Ciąg dalszy na str. 3

Piękno Ziemi Białostockiej

Widok na jezioro z altany Domu PTT-K w Augustowie

Fot. T. Czaczkowski

Ten pan nie jest operatorem filmowym. Dlaczego więc celuje kamerą filmową? Czy jest może amatorem - filmowcem? Na te i inne pytania znajdziecie odpowiedź w fotoreportażu pt. „Neon przy Wiejskiej", który zamieszczamy na stronie 4-tej dzisiejszego „Magazynu".

Fot. T. Czaczkowski

WIADOMOŚCI

Obrady Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) 29. 6.

Wczoraj Sejm kontynuował rozpoczęte w czwartek obrady 12 w obecnej kadencji posiedzenia plenarnego. Obradom przewodniczył wicemarszałek Jan Karol Wende. Obecni byli członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem.

Zgodnie z przyjętym przez Izbę porządkiem dziennym, jako pierwszy zabrał głos poseł Jan Wiencek, który w imieniu Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego zreferował rządowy projekt ustawy, zmieniającej dekret z 1949 r. o wymianie gruntów.

Spotkanie Chruszczow-Gorbach

MOSKWA (PAP) 29. 6.

Premier ZSRR Nikita Chruszczow odbył w piątek na Kremlu rozmowę z kanclerzem federalnym Republiki Austriackiej Alfonsem Gorbachem.

Ze strony radzieckiej w rozmowie uczestniczył m. in. pierwszy wicepremier Anastas Mikojan, minister Spraw Zagranicznych Andrej Gromyko, ze strony austriackiej minister Spraw Zagranicznych Bruno Kreisky.

★ ★ ★

28 czerwca 1962 r. rozpoczęło się 12 posiedzenie plenarne Sejmu PRL.

NA ZDJĘCIU: posłowie w kuluarach Sejmu — Władysław Kruczek (Tarnobrzeg), Władysław Kozdra (Radzyń), Arkadiusz Łaszewicz (Białystok), Julian Horodecki, Bronisław Ostapczuk (Wrocław), Jan Klecha (Krasnik).

CAF — fot. Barącz

Przedstawiciele org. spółdzielczych u Wł. Gomułki

WARSZAWA (PAP) 29. 6.

Z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjęli 28 bm. przedstawicieli organizacji spółdzielczych.

W rozmowie uczestniczyli również Mieczysław Popiel — zastępca kierownika Wydz. Ekonom. KC i Jan Klecha — zastępca kierownika Wydz. Rolnego KC.

Walny Zjazd Towarzystwa Miłośników Ziemi Białostockiej

W dniu 30. VI. br. o godz. 11 w auli Akademii Medycznej w Białymstoku odbędzie się Walny Zjazd Tow. Miłośników Ziemi Białostockiej. Zjazd ma charakter organizacyjny. Poza referatem programowym i dyskusją, porządek dzienny przewiduje przyjęcie statutu oraz wybór nowych władz.

WIADOMOŚCI

Ze świata

Rusk powrócił do Waszyngtonu

WASZYNGTON (PAP) 29. 6.

W czwartek wieczorem powrócił do Waszyngtonu amerykański sekretarz stanu, Dean Rusk, który odbył 10-dniową podróż po stolicach europejskich członków NATO. Ostatnim etapem podróży Ruska była Lizbona. Po przybyciu na lotnisko Andrews pod Waszyngtonem, sekretarz stanu nie złożył żadnego oświadczenia.

Kontrrewolucjoniści kubańscy w USA

NOWY JORK (PAP) 29. 6.

Bandy kontrrewolucjonistów kubańskich prowadzą w Nowym Jorku kampanię terroru przeciwko osobom sympatyzującym z rewolucyjną Kubą.

Niedawno grupa terrorystów wdarła się do lokalu agencji informacyjnej Prensa Latina w centrum Nowego Jorku, pobiła jej pracowników i zniszczyła dalekopisy oraz inne urządzenia.

Na sympatyków Kuby dokonywane są napady na ulicach Nowego Jorku, Miami i Tampa. W ubiegłym tygodniu kilkuset uzbrojonych kubańskich kontrrewolucjonistów usiłowało wedrzeć się do sali w Nowym Jorku, gdzie odbywał się wiec protestu przeciwko ich działalności.

„Komitet walki o sprawiedliwy stosunek do Kuby" wystosował do komisarza policji nowojorskiej list zawierający żądanie podjęcia zdecydowanych kroków w celu poskromienia terrorystów.

O wolność dla Sigueirosa

NOWY JORK (PAP) 29. 6.

90 znanych amerykańskich malarzy, pisarzy, kompozytorów i innych działaczy na polu kultury i sztuki opublikowało oświadczenie, w którym wzywają rząd meksykański do wypuszczenia na wolność słynnego malarza Davida Alfaro Siqueirosa. Jak wiadomo przebywa on w więzieniu od sierpnia 1960 roku.

Wśród osób które podpisały oświadczenie znajdują się nazwiska pisarza Artura Millera, malarza Antona Refridgera, rzeźbiarza Alexandra Calldera, kompozytora Earla Robinsona i innych znanych osobistości amerykańskiego świata kultury.

Ciężkie kary dla powstańców wenezuelskich

HAWANA (PAP) 29. 6.

Trybunał w Caracas skazał przywódców powstania w bazie Puerto Cabello, kapitanów marynarki, Manuela Ponte, Pedro Medina Silve i Victora Hugo Monasterio na najwyższy wymiar kary — 30 lat więzienia. 11 oficerów skazano na 25 lat więzienia a 7 na 22 lata więzienia. Na kary długoletniego więzienia skazano również kilkadziesiąt osób cywilnych. Wkrótce rozpocząć się ma drugi proces powstańców wenezuelskich, walczących przeciwko reżimowi prezydenta Betancourta.

Gen. Clay przybędzie do Berlina zach.

WASZYNGTON (PAP) 29. 6.

W Waszyngtonie podano, iż w początkach lipca do Berlina zachodniego przybędzie doradca prezydenta Kennedy'ego do spraw berlińskich, gen. Lucius Clay. Przypuszcza się, iż wizyta Claya w Berlinie zachodnim trwać będzie od 3 do 6 lipca.

100 tys. osób w Polskim DK w Berlinie

BERLIN (PAP) 29. 6.

W różnych imprezach o charakterze przede wszystkim rozrywkowym, organizowanych przez Polski Dom Kultury w Berlinie, uczestniczyło już w pierwszym półroczu br. około 100 tys. osób. Przed sierpniową przerwą wakacyjną nasza instytucja przygotowuje w stolicy NRD szereg prelekcji wystaw, koncertów i wieczorów filmowych, związanych z 18 rocznicą powstania PRL.

Zakończenie obrad zgromadzenia „świat bez bomby"

AKRA (PAP) 29. 6.

W czwartek zakończyły się w Akrze obrady zgromadzenia „świat bez bomby" uchwaleniem apelu o zawarcie układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu pod ścisłą kontrolą międzynarodową.

Zgromadzenie zaaprobowało również na końcowej sesji plenarnej dokumenty przedłożone przez 5 powołanych przez zgromadzenie komitetów oraz postanowiło powołać stałą radę i stały sekretariat, a także zwoływać periodyczne konferencje.

Święto Republiki Kongo Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP) 29. 6.

Z okazji II rocznicy proklamowania Republiki Kongo, przypadającej w dniu 30 czerwca, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wystosował depeszę gratulacyjną do prezesa Rady Ministrów Republiki Konga Cyryle Adoula.

Przyszłość polskich reaktorów atomowych

WARSZAWA (PAP) 29. 6.

Interesującym zagadnieniem perspektywy budowy reaktorów jądrowych w Polsce — poświęcone było 29 bm. wspólne plenarne posiedzenie Państwowej Rady i Komitetu PAN do spraw pokojowego wykorzystania energii jądrowej. Obradom przewodniczył pełnomocnik rządu — Wilhelm Billig.

Nasi naukowcy oraz technicy przypuszczają, że szybki na świecie postęp w dziedzinie budownictwa elektrowni jądrowych sprawi, że również i w Polsce — stosunkowo zasobnej w paliwa — w przyszłym 10-leciu (1970—1980) energia jądrowa stanie się tańsza od energii uzyskiwanej z paliw klasycznych (węgiel, gaz, ropa).

Burak w ekipie polskich kolarzy na Tour de L'Avenir

Polski Związek Kolarski ustalił ostateczny skład ekipy naszych kolarzy na tegoroczny międzynarodowy wyścig „Tour de l'Avenir" we Francji. W skład ekipy wchodzą: St. Królak, Kaczmarczyk, Bednarczyk, Kosela, Tarnachowicz, białostoczanin Burak oraz dwaj zawodnicy Polonii francuskiej Kasiarz i Wasilewski. Odlot drużyny do Francji nastąpi 30 bm.

FESTYN - SPARTAKIADA W OLECKU

W niedzielę odbędzie się w Olecku wojewódzki festyn — spartakiada pracowników przemysłu spożywczego. Oficjalne otwarcie imprezy — o godz. 10.30. Konkurencje sportowe rozpoczną się o godz. 11.

*

Uwaga! Błyskawiczny turniej piłkarski juniorów został odwołany. (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

Niedziela

PIŁKA NOŻNA

Godz. 18 — Boisko w Ełku — Mecz o wejście do II ligi Mazur Ełk — Start Łódź. Przed meczem — ogólnopolskie losowanie Toto-Lotka.

Godz. 18 — Boisko w Łomży — Mecz o klubowe mistrzostwo Polski juniorów ŁKS Łomża — Odra Opole.

Godz. 17 — Boiska w Białowieży i Hajnówce — Mecze o wejście do III ligi Żubr Białowieża — Sokół Sokółka i Puszcza Hajnówka — Warmia Grajewo.

Godz. 18 — Stadion Miejski w Białymstoku — Towarzyski mecz piłkarski Gwardia Białystok — Warmia Olsztyn. O godz. 16 przedmecz juniorów Gwardia — Włókniarz Białystok.

KOLARSTWO

W niedzielę o godz. 12 w Turnie Małej (pow. Siemiatycze) odbędzie się wyścig kolarski na dystansie 50 km dla wyczynowców i 20 km dla posiadaczy rowerów turystycznych. Tą drogą komitet organizacyjny wyścigu zaprasza wszystkich chętnych do udziału w imprezie. Najlepsi otrzymają upominki.

SZACHY

W niedzielę w sali Prezydium PRN w Mońkach (godzina 9) odbędą się szachowe mistrzostwa powiatu.

Z WOJEWÓDZTWA

Goście litewscy dzisiaj opuszczają Białostocczyznę

Przez sześć dni bawiły w naszym województwie delegacje partyjno - radzieckie z przygranicznych rejonów Radzieckiej Litwy. W Sejneńskiem przebywała czteroosobowa grupa z Kapsukasu. Powiat suwalski gościł przedstawicieli miasta Alitus. Z zakładami produkcyjnymi i PGR-ami powiatu ełckiego zapoznali się w czasie wizyty delegaci z rejonu Kalwarijas. Olecko podejmowało gości z Wilkawiszek. Natomiast w Białymstoku złożyli wizytę przedstawiciele miasta Kowna.

W czasie swego pobytu nasi litewscy przyjaciele zapoznali się dokładnie z dorobkiem zakładów przemysłowych w województwie i Białymstoku, przeprowadzili rozmowy z aktywem politycznym i gospodarczym. Wymienili też uwagi na temat rozszerzenia wzajemnych kontaktów, rozciągając je na stałą wymianę delegacji z różnych dziedzin życia: rolnictwa, wytwórczości drobnej, przemysłu włókienniczego, metalowego, współpracy naukowej między Białostocką Akademią Medyczną a Kowieńskim Instytutem Medycznym.

Np. sekretarz komitetu partyjnego z dużych zakładów bawełnianych „Drobie" w Kownie — Juzas Cikanawiczus bardzo chętnie osobiście pokazałby towarzyszom z fabryki białostockiej im. Sierżana — swoje przedsiębiorstwo — organizację pracy, zasady ruchu racjonalizatorskiego, współzawodnictwa itp. Wszędzie zresztą goście litewscy przyjmowani byli nadzwyczaj serdecznie i nawiązywały się bezpośrednie kontakty. Niewątpliwie już niedługo przyjadą do nas w odwiedziny dalsze, ale już bardziej specjalistyczne delegacje z Republiki Litewskiej. Z kolei od nas udadzą się do naszych radzieckich przyjaciół nasi przedstawiciele. Więź między naszymi rejonami zacieśni się a owocze tej więzi uwidocznią się wkrótce w konkretnej wymianie doświadczeń. (es)

Nad postępem technicznym obradowały KSR w Fastach, Hajnówce i Fabryce Pluszu

W białostockich zakładach przemysłowych rozpoczęły się Konferencje Samorządów Robotniczych nad realizacją uchwał X Plenum partii. W toku obrad analizowany jest dotychczasowy przebieg postępu technicznego oraz omawiane są i zatwierdzane zakładowe plany techniczne na rok przyszły.

Wczoraj odbyły się KSR w BZPB „Fasty", w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce i w białostockiej Fabryce Pluszu. Jutro natomiast obradować będzie załoga Białostockich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego, zaś 1 lipca budowlani Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. (rk)

„Trzydniówka" związkowych działaczy kultury

Od czwartku trwa w Białymstoku trzydniowy kurs dla kierowników związkowych placówek kulturalno-oświatowych całego województwa oraz przewodniczących komisji kulturalno-oświatowych zarządów okręgowych i większych zakładowych pracy Białostoczczyzny. Na kursie omawia się formy oświaty pozaszkolnej i kwestie rozwijania oświaty wśród dorosłych, kierunki działania placówek kulturalno-oświatowych i problemy upowszechniania różnych dziedzin sztuki. Organizatorem kursu jest Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych. (b-ka)

Wystawa fotografii marynistycznej

W dniu wczorajszym, w związku z obchodami Dnia Morza, otwarta została w Białymstoku, w sali Wojewódzkiego Domu Kultury, wystawa fotografii marynistycznej. Organizatorem wystawy jest Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Na wystawie umieszczono szereg prac znanych w Polsce fotografów - artystów, takich jak Tadeusz Link, Janusz Uklejewski, Kazimierz Komorowski. Zdjęcia pokazują piękno naszego wybrzeża, plaże, porty, sztormy, pracę rybaków i pracę w portach, nasze polskie statki itp.

Wystawa czynna będzie do dnia 5 lipca w godz. 9 — 18. (a)

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ
PROGRAM I

10.00 „Przygody, podróże, egzotyka"; **14.00** „Niezapomniane utwory"; **15.30** „M61 program na antenie"; **16.05** „Przegląd i poglądy"; **17.35** „Lato w melodii i piosence"; **18.00** „Najciekawszy proces"; **18.50** Radiowy kurs nauki języka francuskiego; **19.05** „Wędrówki muzyczne po krajobrazie. Podwieczorek przy mikrofonie; **22.05** Wieczór rozrywkowo-taneczny.

PROGRAM II

15.00 Polskie orkiestry rozrywkowe; **15.30** Dla dzieci; **16.30** Z miast i wsi województwa; **16.45** Regionalna piosenka miesiąca; **16.53** I Zjazd Tow. Miłośników Ziemi Białostockiej — spraw. dźw.; **17.05** Muzyka taneczna; **18.30** Matysiakowie; **20.00** Koncert Ork. PR w Krakowie; **21.40** Orkiestra taneczna; **22.00** „Zespół Dziewiątka"; **23.00** Muzyka taneczna; **2.00** Transmisja z Chicago z I dnia Meczu Lekkoatletycznego Polska — USA.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

7.30 Muzyka; **8.15** Sprawozdanie sportowe z pierwszego dnia Międzypaństwowego Meczu Lekkoatletycznego Sił Zjednoczone — Polska; **10.00** Dla dzieci w wieku przedszkolnym; **11.05** Niedzielny kiermasz muzyczny; **11.40** „Kłopoty z narzeczoną" — aud.; **12.20** Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; **13.10** Koncert życzeń; **14.30** W Jezioranach; **15.30** „Ania w Królestwie Neptuna" — baśń muzyczna; **16.20** „Popędliwy Turek albo czy przyjemnie być wnukiem 1 „Triumf cnoty" — dwie humoreski; **17.17** Muzyka taneczna; **20.30** Matysiakowie; **22.00** Gra Ork. Telewizna PR pod dyr. E. Czarnego.

PROGRAM II

7.00 Muzyka poranna; **8.35** Radiopromiles; **9.30** „Piękna młodość — spow. H. Muszyńskiej-Hoffmanowej; **10.30** Moskwa z melodią i piosenką; **11.40** Melodie ludowe Ghany; **12.15** Co warto zobaczyć; **13.30** Poezja i muzyka; **14.00** Kurtyna w górę; **15.00** Dla dzieci; **17.30** Program z oywanikiem; **19.00** „Znak Maltańskiego Krzyża" — słuchowisko; **20.00** Rewia piosenek; **20.30** Koncert radzieckich Zespołów Estradowych; **22.20** Lokalne wiadomości sportowe; **22.30** Muzyka taneczna dla panów w melonikach; **23.00** Muzyka taneczna; **1.30** Transmisja z Chicago Meczu Lekkoatletycznego Polska — USA.

MECZ POLSKA — USA W POLSKIM RADIU

Polskie Radio przeprowadzi bezpośrednie transmisje z meczu lekkoatletycznego Polska — USA, który rozegrany zostanie w dniach 30 bm. i 1.7.br. w Chicago. W nocy z soboty na niedzielę transmisja rozpocznie się o godzinie 2.00. Transmisja z drugiego dnia meczu przeprowadzona zostanie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Początek tej transmisji o godzinie 1.50. Obie transmisje nada Polskie Radio w programie II.

Ponadto relacje z meczu zostaną powtórzone: 1.7 o godz. 8.15 w programie I, a 3.7 o godz. 16.05 również w programie II.

Przed Plenum KW na temat pracy ideologicznej

Szkolenie partyjne —szczególnie ważna forma kształcenia ideologicznego

Mgr Eugeniusz Ciuruś
sekretarz Propagandy KW PZPR

Przygotowania do Plenum Komitetu Wojewódzkiego o pracy ideologicznej wojewódzkiej organizacji partyjnej wymagają szerszej konsultacji i wymiany zdań na temat głównych form i treści pracy ideologiczno - wychowawczej wewnątrz partii i z bezpartyjnymi.

Ze względu na różnorodność przejawów działalności ideowo-propagandowej naszych ogniw partyjnych, chcę zatrzymać się na jednej z form kształcenia ideologicznego, jaką jest szkolenie partyjne.

Niewątpliwym dorobkiem wielu instancji partyjnych jest to, że przestano traktować szkolenie partyjne jako jedyną formę podnoszenia wiedzy ideologicznej członków partii. Obecnie wychodzi się coraz szerzej z propagandą odczytową, a na wielu otwartych zebraniach podstawowych organizacji partyjnych problemy ideologiczne zajmują coraz poczesniejsze miejsce. Korzystając jednak z kilkuletniego doświadczenia, rola i miejsce szkolenia partyjnego zostały bardziej precyzyjnie określone w całokształcie propagandy partyjnej.

Przy obecnym rozwoju organizacyjnym partii szkolenie ideologiczne nabiera szczególnego znaczenia. Wystarczy wskazać, że na przestrzeni dwóch ostatnich lat wojewódzka organizacja partyjna wzrosła o ponad 42 proc.

Do zajęcia się tą formą ideologicznego kształcenia partii pobudza również to, że obecnie nasze instancje i organizacje partyjne podsumowują doroczny dorobek oraz niedamagania w tym zakresie. Dużo krytycznych uwag wypowiedziano w sprawie szkolenia partyjnego na odbytych w bieżącym roku partyjnych konferencjach sprawozdawczo - wyborczych.

Na czoło wysuwającej się problematyki szkoleniowej, przy podsumowaniu nie tylko doświadczeń bieżącego roku ale i lat poprzednich, wybijają się zagadnienia związane z głębszym uwspółcześnieniem treści szkolenia, jego jeszcze ściślejszym powiązaniem z bieżącą polityką i perspektywicznymi zadaniami partii, atrakcyjnieniem form i metod pracy szkoleniowej.

Nierozłącznie z tymi problemami występuje konieczność ulepszenia pracy z kadrą wykładowców różnych form szkolenia, w kierunku ich bardziej wszechstronnego przygotowania teoretycznego i podnoszenia umiejętności dydaktyczno-metodycznych. Doświadczenia rozwoju szkolenia partyjnego uprawniają do czynienia dalszych zmian w strukturze organizacyjnej szkolenia zmian w metodach kierowania nim ze strony instancji partyjnej, Wojewódzkiego i Powiatowych Ośrodków Propagandy Partyjnej.

Prowadzone w ostatnim okresie kampanie ideowo-polityczne wokół problematyki XXII Zjazdu KPZR, XX-lecia PPR, bogatych przemian w polityce międzynarodowej, tworzyły sprzyjającą atmosferę dla rozwoju działalności ideologicznej partii. Wystarczy wskazać, że w różnorodnych konferencjach teoretycznych traktujących o problematyce XXII Zjazdu KPZR wzięło udział ponad 6 tysięcy aktywistów z kierownictwa partyjnego i sojuszniczych stronnictw politycznych. W różnorodnych formach, zebraniach, poświęconych XX rocznicy powstania, pracy i walki PPR, udział wzięło około 380 tysięcy mieszkańców naszego województwa. Nie ma środowiska społecznego, które w związku z tą rocznicą nie zostało poruszone jej wagą ideowo-propagandową.

Pod wpływem tej działalności nastąpiło znaczne ożywienie życia ideowo-politycznego partii i społeczeństwa, wzrósł proces głębszego społecznego zapotrzebowania na problematykę ideowo-polityczną partii.

Przedmiotem zajęć wielu zespołów partyjnych stała się tematyka związana z XX-leciem PPR. Pozwoliło to na szersze zapoznanie naszego społeczeństwa z bardzo złożonymi problemami społeczno-ekonomicznymi, w których działała Polska Partia Robotnicza, z zagadnieniami historii naszego narodu.

Wiedzę o problemach współczesnego kapitalizmu, o nowym układzie międzynarodowym, o stanowisku ruchu komunistycznego w sprawach zagadnień pokojowego współistnienia i współzawodnictwa dwóch systemów, o kierunku i tendencjach rozwojowych krajów słabo rozwiniętych, o drogach przejściowych od socjalizmu do komunizmu — przyniósł program KPZR zatwierdzony przez XXII Zjazd.

Doniosły wpływ na bliższą konkretyzację pracy propagandowej, w tym i różnych form szkolenia partyjnego, miały kolejne plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego partii, traktujące o dalszym porządkowaniu całokształtu życia gospodarczego kraju.

W porównaniu z latami ubiegłymi nastąpiła dalsza niwelacja dysproporcji między ekonomicznymi kierunkami studiów, a pozostałymi dyscyplinami nauk społecznych. Nauki społeczne budzą coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród członków naszej partii, ale i wśród bezpartyjnych, a przede wszystkim w dużej części naszej inteligencji.

Problematyka etyczno-moralna, światopoglądowo - religioznawcza znalazła odbicie w specjalistycznym studium przy Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu. Jest niewątpliwym dorobkiem WUML-u dopracowanie się programu katedry ekonomii politycznej i katedry Wydziału Historyczno - Socjologicznego. Programy te w dużej mierze zostały uspołecznione i odpowiadają bardziej politycznym potrzebom aktywu partyjnego.

Program rocznego kursu religioznawczego w przyszłym roku szkoleniowym będzie odzwierciedlał współczesne problemy naszej rzeczywistości w kształtowaniu laickiego poglądu na świat.

Można zatem stwierdzić, że szkolenie partyjne w warunkach ożywienia życia ideologicznego w partii i w poszczególnych warstwach społecznych, uczyniło pewien dalszy krok w kierunku zbliżenia do życia i zadań partii.

Mimo prac i wysiłków nad uspołecznieniem programu w różnych formach szkolenia partyjnego, nie zawsze odpowiada on zapotrzebowaniu na problematykę nurtującą członków partii i poszczególne środowiska społeczne.

Centralna problematyka lub też podręczniki szkolenia partyjnego nie są dostosowane do zakresu zadań naszej organizacji partyjnej.

Forma szkolenia partyjnego ogranicza się do mechanicznego odczytania materiałów szkoleniowych bez prób określenia zadań dla danej podstawowej organizacji partyjnej i jej pola działania. Formalizm i werbalna forma, granicząca nawet z talmudycznym pojmowaniem materiałów szkoleniowych, nie wzbudzają większego zainteresowania problematyką ideologiczną uczestników szkolenia.

W dużej ilości punktów masowego szkolenia, przede wszystkim na wsi, członkowie partii od lat „przerabiają" jedną i tę samą problematykę. Fakty te pomniejszają atrakcyjną siłę szkolenia partyjnego, wpływają hamująco na podnoszenie świadomości socjalistycznej na kształtowanie aktywnej postawy członków i kandydatów partii.

Na wielu punktach szkolenia partyjnego ciąży monotonia, wielu ludzi bierze udział od lat w tej samej formie szkolenia, bez zmian tematyki. Wynika to, w pewnej mierze, z chęci wykazania, iż tylko ilościowych efektów szkolenia przez niektóre Powiatowe Ośrodki Propagandy Partyjnej.

Bodajże w zalążkowym stanie są poczynania zmierzające do tego, by przy wykładach korzystać z materiałów poglądowych. Odczuwa się brak oryginalnych w przystępny sposób materiałów z zakresu historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jak również bardziej popularnych materiałów obliczonych na mniej zaawansowanego odbiorcę.

Nasza „Gazeta Białostocka" jak i lokalna Rozgłośnią Polskiego Radia, problem szkolenia ideologicznego partii traktuje dalej pobieznie, a nawet marginesowo. Bodaj żadnej bliższej koncepcji w formach pomocy w szkoleniu partyjnym te ogniwa nie dopracowały się. A sprawa chyba jest godna zastanowienia.

Z bardzo dużą ostrością odczuwamy brak należytego wyposażenia w minimalny zestaw pomocy poglądowych POPP. Jest również prawdą, że i nasi wykładowcy nie nabyli jeszcze umiejętności korzystania ze środków nowoczesnej techniki propagandowej. Sam zakres i funkcja POPP wraz ze swoimi kolegiami społecznymi nie została dotychczas bliżej określona.

Zgodzić się należy z faktem, że ciężar pracy związany ze szkoleniem partyjnym na co dzień spada przede wszystkim na POPP. Chyba nie w pełni jest właściwy styl pracy tych naszych komitetów partyjnych, które problemy wychowania ideologicznego partii chcą jednak zamknąć do funkcyjnego obowiązku POPP. Rezultatem tego jest między innymi takie zjawisko, że wielu instruktorów KP nie orientuje się bliżej w formach i tematyce szkolenia partyjnego.

Przy obecnym składzie partii, charakteryzującym się odmładzaniem szeregów partyjnych przez przypływ nowo wstępujących, co stanowi niewątpliwie pewien miernik oceny jej polityki, ideologiczna praca wewnątrz partii nabiera jeszcze większej wagi.

(Od Redakcji: Druga część niniejszego artykułu opublikowana zostanie 7. VII. br.).

Autor odnaleziony

W. Zduńczyk — tak wygląda dziś.

Ciąg dalszy ze str. 1

ski. Młody człowiek żył i nasiąkał atmosferą wyzwolenia narodowego i ludofilstwa, głoszonego przez Młodą Polskę. Była to atmosfera rodzinnej tradycji. Jego dziad walczył w Powstaniu Styczniowym, ojciec urodził się w Paryżu, w środowisku postępowej emigracji polskiej. Wrócił do Galicji, bo do zaboru rosyjskiego drogę miał zamkniętą. Tu, swoim dzieciom wpajał idee wolności i braterstwa.

Kiedy więc młodemu Włodzimierzowi wydawało się, że pierwsza wojna światowa spełnia wielkie nadzieje Polaków, rzucił studia i podjął pracę nauczycielską w terenie najmniej oświeconym. Była to wieś Kołły, w powiecie bielskim, dziś hajnowskim. Tutaj, wierny ludofilskim zasadom, ożenił się z prostą dziewczyną wiejską — Praskowią Pietruczuk. Prawdopodobnie nie myślał wówczas o tym, że dziewczyna jest innej nacji. W mysleniu o tej sprawie wyręczył go więc powiatowy inspektor szkolny, a rezultatem rozmyślań było przeniesienie Zduńczyka — „dla dobra służby" — do Hrynek. W rozumowie pan inspektor oświadczył, że „jest rzeczą niedopuszczalną, aby polski nauczyciel żenił się z wieśką i w dodatku białoruską dziewuchą".

Tak więc 1 stycznia 1925 roku W. Zduńczyk przybył do Hrynek zamieszkałych prawie wyłącznie przez Białorusinów. Zakładał tu najpierw cztero, potem sześcioklasową szkołę publiczną, którą prowadził do 1936 roku.

— Jakie były Hrynki?

— Macie rację, to była wieś zaniedbana i przede wszystkim bieda. Żyła z tego, co urodziła nędzna, piaszczysta gleba. Odwiedzał ją najczęściej poborca podatkowy, komornik, policjant i pluton kawalerzystów wybijający pałkami z chłopskich głów radykalizm społeczny.

Radykalizm rósł jednak w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do prześladowań i plonów, jakie dawała gleba. W życiu Hrynek był tylko krótki okres względnej koniunktury, gdy właścicielę olbrzymiej Puszczy Świsłockiej odstąpili część lasów brytyjskiej firmie „Centura". Zaczął się wyrąb, który dał ludziom pracę i trochę pieniędzy. Potem przyszły znów głodne lata.

— Pamiętnik pisany w 1936 roku zaczyna się od słów: „Dobrym towarzyszom poświęcam". Jacy to byli ludzie?

— Wspaniali. W. Zduńczyk do dziś pamięta ich nazwiska. Był w Hrynkach up. były carski nauczyciel, którego sanacja nie chciała dopuścić do szkoły. Nazywał się MAKAR SACHARCZUK. Nie mógł uczyć w szkole, uczył więc w domu, nie abecadła, ale — jak sam mówił — myślenia. Miał mnóstwo książek, które również służyły Zduńczykowi w „nauce rewolucji".

— Był w Hrynkach ANTONI RADZIWON — prawdziwy rewolucjonista. Dwukrotnie uciekał do Związku Radzieckiego i dwukrotnie łapany odsiadywał karę więzienną. Za trzecim razem udało się. W trzydziestych latach Radziwon pisał już listy, które, oprócz zakonspirowanego radia Zduńczyka, były najlepszym źródłem informacji o sytuacji politycznej.

Był również Polak, nauczyciel HŁASKO. Przyjechał tu jako prorządowy osadnik, a po kilku latach przeszedł całkowicie na pozycje prostych ludzi. — To była szlachetna postać — wspomina Zduńczyk. — Kiedy w ZSRR tworzyła się I Armia Wp, Hłasko wybrał się pieszo z Kazachstanu do Sielc. Zachorował w drodze na tyfus i zmarł.

Byli i inni: ZACZKO, JANUSZKIEWICZ, WORONKO. Im wszystkim poświęcony był pamiętnik, bo oni tworzyli prawdziwe oblicze wsi, biednej wsi, ale jakże aktywnej politycznie.

— Czy wiecie na przykład — mówi Zduńczyk — że rokrocznie na wierzchołku wysokiego dębu, w dni 1 maja, pojawiała się czerwona flaga. Policja nigdy nie wykryła sprawców tej „prowokacji", a komisarz często osobiście musiał wspinać się na drzewo, by zerwać flagę. To był przyjemny widok.

Jednakże były i mniej przyjemne widoki — karne ekspedycje, aresztowania. W komendzie policji, w Świsłoczy, znalazł się również donos na Zduńczyka. Donosicieli przehołował jednak w gorliwej służalczości wobec sanacji. Napisał, że Zduńczyk jest agentem komunistycznym przysłanym z Moskwy. Ten jedyny fałsz w całym meldunku uratował Zduńczyka przed aresztowaniem i więzieniem.

Od tego czasu nauczyciel był jednak „na oku" policji i gdy tylko nadarzyła się okazja otrzymał znów przeniesienie „dla dobra służby". W 1936 roku, gdy pisał swój pamiętnik zachorował na płuca. Musiał wyjechać do sanatorium. Przed wyjazdem ukrył pamiętnik. Nie przypuszczał, że do Hrynek wróci nie wróci i że zapiski jego przerwają sanację, wojnę i jeszcze tyle późniejszych lat. Po kuracji zatrzymano Zduńczyka w szkole w Świsłoczy, a potem przeniesiono do województwa kieleckiego. Był to już rok 1938. Zaczynał się nowy rozdział w życiu Zduńczyka, rozdział wymagający jednak odrębnego omówienia.

Ponieważ jednak nasz bohater nie ograniczył swoich pisarskich zamiłowań do jednego pamiętnika, a napisał ich potem kilka, myślę, że najlepiej będzie zwrócić się do autora o udostępnienie nam niektórych fragmentów.

Na zakończenie wizyty czytałem je. Są ciekawe tak jak całe życie Zduńczyka — nauczyciela, publicysty i politycznego działacza.

WŁODZIMIERZ ŁOZIŃSKI

Fragment pamiętnika znalezionego przed dwoma laty w Hrynkach.

Szkoła publiczna w Hrynkach w 1935 roku. W środku nauczyciel W. Zduńczyk.

Z pobytu gości litewskich

Gości litewskich witają kwiatami pracownice zakładów w Fastach. Fot. J. Mazurek

Z kraju

Delegacja KC PZPR udała się do Moskwy

WARSZAWA (PAP) 29. 6.

Na zaproszenie KC KPZR udała się do Moskwy delegacja Komitetu Centralnego PZPR.

W skład delegacji, której przewodniczy sekretarz KC — Witold Jaroszewicz, wchodzą m. in.: kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC — Leon Stasiak, zastępca kierownika tego wydziału — Jan Skrzypczak, sekretarze Komitetów Wojewódzkich, a wśród nich sekretarz Kom. Wojewódzkiego w Białymstoku — Eugeniusz Ciuruś.

Delegacja zapozna się z doświadczeniami pracy partyjnej KPZR w zakresie działalności ideologicznej i propagandowej.

Polski plastyk — laureatem nagrody UNESCO

PARYŻ (PAP) 28. 6.

W zorganizowanym przez UNESCO międzynarodowym konkursie na plakat propagujący ideę zrozumienia i współpracy między narodami drugą nagrodę zdobył młody plastyk warszawski Stanisław Zagórski, ex-aequo ze studentem architektury w Teheranie M. Habrizainim.

W konkursie UNESCO brały udział 124 osoby z 49 krajów, a ostatecznego wyboru dokonało międzynarodowe jury złożone ze stałych przedstawicieli NRF, Brazylii, Kanady, Cejlonu i Polski przy UNESCO.

POGODA

DZIŚ — zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Miejscami przelotne opady deszczu. Temp. 14 — 16 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne, z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

JUTRO — zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Temp. bez większych zmian.

RÉFERENDUM D'AUTODÉTERMINATION DU 1er JUILLET 1962

Voulez-vous que l'Algérie devienne un État indépendant coopérant avec la France dans les conditions définies par les déclarations du 19 mars 1962?

هل تريد أن تصبح الجزائر دولة مستقلة متعاونة مع فرنسا حسب الشروط المقررة في تصريحات ١٩ مارس ١٩٦٢؟

OUI نعم

RÉFERENDUM D'AUTODÉTERMINATION DU 1er JUILLET 1962

Voulez-vous que l'Algérie devienne un État indépendant coopérant avec la France dans les conditions définies par les déclarations du 19 mars 1962?

هل تريد أن تصبح الجزائر دولة مستقلة متعاونة مع فرنسا حسب الشروط المقررة في تصريحات ١٩ مارس ١٩٦٢؟

NON لا

Oto dwie kartki do głosowania. Na jednej widnieje napis: „tak" na drugiej „nie". Tekst obu kartek jest jednobrzmiący: „Czy chcesz, aby Algieria stała się niepodległym państwem współpracującym z Francją na warunkach określonych przez deklarację z dnia 19 marca 1962?" Wynik referendum jest z góry przesądzony: Algieria będzie niepodległa. CAF

Pierwszy i ostatni akt

Wedle wieści z Tunisu, Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej czyni przygotowania, aby przejęcie przezeń suwerenności nad niepodległą Algierią dokonało się 5 lipca.

5 lipca 1830 roku Dej (namiestnik) Algieru skapitulował przed 40-tysięczną armią francuską.

Związek obu tych dat jest oczywisty. „Kolonie są stworzone po to, aby były stracone. Rodzą się one z krzyżem śmierci na czole" — powiada francuski pisarz Henry de Montherlant.

20 lat następnych trwało zdobywanie terytorium algierskiego. Ale ogniska algierskiego nie mogli Francuzi wygasić nigdy. Przez dalsze sto lat raz po raz wybuchały jaskrawszym płomieniem iskry walki narodowo-wyzwoleńczej, by wreszcie objąć cały kraj powstaniem podjętym 1 listopada 1954 roku.

Finał tej walki jest już znany. 1 lipca odbywa się w Algierii referendum.

Jeśli referendum odbędzie się w warunkach względnego spokoju — tak się zanosi — to nie będzie to zasługą Francji i jej armii stojącej z bronią u nóg, ale Algierczyków, którzy siłą i dyplomacją zmusili „oltrasów" do kapitulacji. Tak więc referendum staje się dniem narodzin jawnego życia politycznego. Walka o niepodległość kończy się. Zaczyna się walka o to, jaka ta niepodległość ma być.

TORUŃSKIE FESTIWALE

Powiadają: „do trzech razy sztuka". A tu tymczasem toruński Festiwal Teatrów Polski Północnej odbył się po raz czwarty. I co ciekawsze jeszcze wspanialszy, jeszcze bogatszy w imprezy niż poprzednie.

Zdawałoby się, że ta teatralna impreza, pomyślana jako platforma wymiany doświadczeń i przeglądu rocznego dorobku może interesować tylko zespoły teatralne i krytyków. Że jest to impreza ściśle „profesjonalna".

Nic bardziej fałszywego.

W ciągu 14 dni codziennie przed każdym spektaklem (a bywały i po dwa dziennie!) wystawało pod teatrem 30—40 osób z nadzieją w sercu, że może któryś z posiadaczy karnetów wyjątkowo nie przyjdzie. Potem widziało się tych ludzi „poutykanych" pod ścianami. Co im kazało przez 2 godziny sterczeć pod ścianą? — można by zadać retoryczne pytanie.

Toruń w czerwcu ugina się pod najazdem wycieczek. Takich wycieczkowiczów widywało się także wśród tych czyhających na wolne miejsce w teatrze.

Nawet Bydgoszcz, pozostająca od czasów zatargów o zlokalizowanie władz wojewódzkich — w stosunkach raczej oziębłych z grodem Kopernika — uznała wreszcie supremację Torunia w dziedzinie kultury.

Toruń jak wiadomo jest miastem uniwersyteckim. Młodzież studencka od I Festiwalu TPP interesuje się bardzo tą imprezą. Ale w br. postanowiła z biernego obserwatora przemienić się we współorganizatora imprez, towarzyszących festiwalowi. Koło Polonistów przy Uniwersytecie im. M. Kopernika zorganizowało międzyuczelniane sympozjum teatralne, w którym wzięło udział 30 studentów polonistyki.

Aktywnym organizatorem imprez festiwalowych stała się też młodzież ZMS, a w jej klubie „Iskra" odbywa się corocznie wiele interesujących spotkań. Otwarto tu także wystawę znanego fotografika Olgierda Gałdyńskiego pt. „Toruńskie festiwale", znakomicie oddającego ową słynną festiwalową atmosferę.

Dla większego uświetnienia festiwalu plastycy, z tzw. „Grupy toruńskiej" zorganizowali właśnie w tym okresie swoją wystawę, ba, w tym też czasie otwarto wystawę prac plastyków — amatorów. Coraz większego rozmachu nabierają festiwale scen lalkowych.

W sali Muzeum Etnograficznego odbywają się interesujące prelekcje o teatrze. Swoistej wymowy nabrał też fakt obrony pracy doktorskiej redaktora naczelnego dwutygodnika „Teatr" Edwarda Csato właśnie w Toruniu i właśnie w okresie festiwalu.

Zdumienie wywołują wieści, że sprowokowane toruńską inicjatywą „naśladowcze" festiwale teatralne we Wrocławiu, Rzeszowie czy Kaliszu nie mają ani tego rozmachu, ani tego charakteru „teatralnego święta".

Tu trzeba sobie od razu powiedzieć: stało się tak dlatego, że Toruń potrafił wytworzyć odpowiednią atmosferę, odpowiedni klimat. A co składa się na ten klimat powiedzieliśmy już sobie na początku tych rozważań. Można by jeszcze opowiedzieć o „zakładach opiekuńczych", czyli fabrykach, patronujących poszczególnym teatrom, można by zachwycać się doskonałą organizacją, sprawną obsługą hoteli itp. itd. Ale nie starczyłoby nam miejsca na sprawy najważniejsze, sprawy teatru.

Po raz czwarty zjechały do Torunia teatry z Białegostoku, Bydgoszczy, Gdańska, Grudziądza, Koszalina, Olsztyna, Szczecina (ósmym uczestnikiem festiwalu jest „gospodarz" — Teatr im. W. Horzycy w Toruniu). Teatry te przywiozły 20 spektakli (na I FTPP zademonstrowano 10). Ale nie ten ilościowy wzrost przywiezionych sztuk świadczy najdobitniej o roli, jaką odegrały toruńskie festiwale w życiu codziennym Teatrów Polski Północnej.

W dwóch pierwszych festiwalach liczył się tylko Teatr „Wybrzeże" z Gdańska. Potem długo, długo nic i dopiero po resztki laurów sięgały sceny mniej efektowne.

Już ubiegłoroczny festiwal wykazał, jak wiele można zdziałać po bodźcu festiwalowym, przy wzroście ambicji i wymagań, postawionych samym sobie przez kierownictwo teatru, reżysera, scenografa i każdego z aktorów. Na III FTPP po laury sięgnęły takie „peryferyjne" sceny, jak Koszalin czy Szczecin.

IV Festiwal Teatrów Polski Północnej zaskoczył niespodzianym „równaniem w górę" nawet tak słabych scen, jak białostocka czy grudziądzka. Nic dziwnego, że jury miało nie lada kłopot z przyznaniem festiwalowych nagród. W efekcie poza jednym Teatrem im. Al. Węgierki z Białegostoku każdy z teatrów zawiózł do swego miasta festiwalowe trofea.

O Teatrze im. Al. Węgierki piszę tym razem bez żenady. W zasadzie trudno mówić o jakiejś porażce, wszyscy bowiem zwrócili uwagę na wyraźne podniesienie poziomu artystycznego, co znalazło wyraz w wyróżnieniu tej sceny przez jury.

Po prostu byli od nas lepsi i w takiej konkurencji nie wstyd przegrać.

Zestaw repertuarowy, zaproponowany przez nasz teatr wzbudził zainteresowanie, a „Farsa o mistrzu Piotrze Patelinie" podobała się i krytykom, i publiczności.

Ale zaraz następnego dnia Teatr im. S. Jaracza z Olsztyna wystąpił z efektownymi inscenizacjami „Burzliwego życia Lejzorka Rojtszwańca" Erenburga (znakomita kreacja Henryka Abbe) i „Geniusza i szaleństwa" Dumasa — Sartre'a, później Bałtycki Teatr Dramatyczny im. J. Słowackiego z Koszalina pokazał dowcipne „Igraszki z diabłem" Drdy (nagroda za reżyserię).

Teatr im. W. Horzycy z Torunia pokazał trzy interesujące reżysersko i aktorsko sztuki: „Świętą Joannę" Shawa, „Rodzynek w słońcu" (nagrodzona rola Zdzisława Krauze), jest to ciekawostka dramaturgii amerykańskiej, sztuka napisana przez Murzynkę o Murzynach. Trzecią pozycję stanowił zręcznie napisany, błyskotliwy i dobrze reżyserowany „Skandal w Hellbergu" Broszkiewicza (nagroda dla H. Morycińskiego za reżyserię).

No, i wreszcie Teatr „Wybrzeże" z Gdańska, oczekiwany od pierwszego dnia festiwalu z rosnącą z każdym spektaklem niecierpliwością. Niestety, pierwszy dzień przyniósł rozczarowanie. „Most" Szaniawskiego wystawiony przez scenę objazdową był nie do strawienia (przestarzałe konflikty, wsparte przestarzałą konwencją spektaklu), a trzy jednoaktówki S. Mrożka bez tempa i „ikry" (gdzież im do białostockiej inscenizacji!).

Za to „Frank V" Dürrenmatta stał się rewelacją IV Festiwalu TPP. Ta „opera banku prywatnego" jak ją określił w podtytule sam autor, ma w sobie coś z brechtowskiej „Opery za trzy grosze" (wystawiała u nas Irena Górska). Jest bardzo zaczepna, śmiała, bezkompromisowa w swej ocenie zjawisk. Znakomita reżyseria Jerzego Golińskiego wydobyła wszystkie walory tej sztuki, a gra większości zespołu sprawiła nie lada satysfakcję widzom. Nic dziwnego, że Teatr „Wybrzeże" „zarobił" na tym spektaklu aż 6 nagród: za reżyserię, scenografię, za całość spektaklu (plus puchar przechodni „Panoramy Północy") oraz 3 za kreacje aktorskie.

Był to kulminacyjny punkt festiwalu. Potem występował Szczecin: zobaczyliśmy melodramat Morrisa „Drewniana miska" o gorzkiej starości (tylu łez nie wylała widownia w ciągu wszystkich czterech festiwali) „Damy i huzary" w dowcipnej inscenizacji i reżyserii Józefa Grudy i „Kordiana" Słowackiego, który zakończył festiwal.

Przedstawienie „Kordiana" otrzymało nagrodę za reżyserię (Ryszard Sobolewski), wydobywającą cenne dla współczesności walory ideowe i artystyczne.

Za najambitniejszy spektakl festiwalu uznano bydgoskiego „Prometeusza w okowach" Ajschylosa, sztukę wystawioną w stylu starej XIX wiecznej opery. W roli przykutego do skały Prometeusza widzieliśmy Jana Zdrojewskiego, ongiś aktora białostockiego.

Teatr Popularny z Grudziądza zdobył nagrodę aktorską dzięki Jadwidze Sulińskiej (aktorka ta przychodzi do naszego teatru) za rolę Ewy w sztuce M. Rusinka „Dwie Ewy" i wyróżnienie za popularyzację sztuk polskich, których dyrekcja tego teatru „nie boi się". Zarówno jednak „Dwie Ewy" jak i głośny przed 8 laty „Ostry dyżur" Lutowskiego wykazały krótki żywot sztuk, podejmujących wprawdzie aktualne konflikty, ale tylko ślizgających się po powierzchni problemów. Dziś wskutek tego wydają nam się „problemami nie z tej ziemi".

Na toruńskich festiwalach publiczność jest już wyrobiona i wymagająca. „Temperaturę" spektakli najlepiej mierzy się temperaturą dyskusji w czasie antraktów. Gdy ze sceny wieje nuda — już na pierwszej przerwie rozmawia się o pogodzie i zerka na boki, czyby nie skoczyć na wodę „Czerniewicką" do „Polonii" (vis a vis teatru). O olsztyńskiej „Barbarze Radziwiłłównie" mówiło się, że Bona już na I akcie wytruła widać część widowni, bo rzędy dziwnie się przerzedziły.

Ale za to po I akcie gdańskiego „Franka V" wrzało jak w ulu. Każdy miał coś do powiedzenia. Temperatura festiwalu wyraźnie wzrosła.

Poważnym mankamentem Festiwalu Teatrów Polski Północnej była znikoma ilość aktorów na widowni.

Na ostatnim, podsumowującym spotkaniu organizatorów z gośćmi i z dziennikarzami mówiło się wiele o konieczności wzbogacenia programu festiwalowego o referaty szkoleniowe i dyskusje, żądano też większego udziału samych aktorów w roboczych spotkaniach i pospektaklowych dyskusjach.

Już w pierwszym dniu po IV FTPP komitet organizacyjny przystąpił do kreślenia koncepcji... V, jubileuszowego Festiwalu TPP. Program jego zostanie wzbogacony o wypracowane spostrzeżenia i wnioski z dotychczasowych festiwali. Charakter toruńskich festiwali ma nabrać cech roboczych spotkań ludzi teatru wymieniających swoje doświadczenia i doskonalących w fachowych dyskusjach swój warsztat twórczy.

Toruń utrwalił już swoją pozycję w życiu teatralnym Polski. Sława toruńskich festiwali zaczyna obiegać już naszych sąsiadów. Na IV FTPP był znakomity krytyk radziecki Józef Józowski, a także gość z Węgier.

Za rok obradować będzie w Polsce Kongres ITI (Międzynarodowa Organizacja Teatralna). Przedstawiciele krytyki angielskiej, francuskiej, włoskiej i innych odwiedzą wówczas i Toruń. Kto wie, może niebawem obok nazwy francuskiego miasta Avignon, słynnego z teatralnych festiwali wymawiać się będzie nazwę kopernikowego grodu?

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Neon przy Wiejskiej

ZYGMUNT SZPAJCHLER mieszka w Białymstoku przy ulicy Wiejskiej 37. Łatwo można odnaleźć wśród drewnianych chałupek biały, murowany domek. Zwłaszcza wieczorem i nocą. Jest to bodaj jedyny budynek mieszkalny w naszym mieście przyozdobiony... neonem. Cóż za wygoda dla taksówkarzy! Właśnie po neonie orientują się oni nocą na nieoświetlonej ulicy Wiejskiej.

— Taki neon to dość droga rzecz — mówi sympatyczny gospodarz — Wydałem na tę ozdóbkę prawie tysiąc złotych. Oczywiście, sam zainstalowałem neon.

Jednak nie tylko neon sprowadził nas w gościnę do Zygmunta Szpajchlera. Nazwisko to znają wszyscy amatorscy i zawodowi fotografowie. Zygmunt Szpajchler to jedyny z prawdziwego zdarzenia spec od wszystkich aparatów fotograficznych: tych najnowszych, a także i starych, prawie już muzealnych.

Właśnie pokazuje nam sprzed czterdziestu lat kamery stereoskopowe, lustrzanki, kamery filmowe. I od razu zachwala:

— Panowie, co za ostrość! I jakie piękne zdjęcia! Zresztą najlepiej sami zobaczcie.

Gospodarz podaje nam specjalne okulary. Spoglądam na zdjęcia, przesuwające się przed oczami i jestem urzeczony. Zaraz, zaraz, przecież to... przecież to fotoplastykon!

— Piękne, prawda?

— Śliczne!

— Szkoda tylko, że nikt u nas nie interesuje się stereoskopią. Czasem przyjdzie do mnie jakiś młodzieniec, pokażę mu taką kamerę, a on zdziwiony pyta: — Co to takiego, proszę pana?

P. Zygmunt, bo tak najczęściej nazywają go białostoczanie, zakłada jakiś nowy film. Przykładam okulary do oczu i oglądam nieznane mi, stare zamki i pałace.

— Ten film otrzymałem od esperantysty, którego zapoznałem w Białymstoku. Posłałem mu zdjęcia wykonane w naszym mieście.

Okazuje się, że p. Zygmunt zna dość dobrze esperanto. Podnadto pięknie gra na gitarze, jest zamiłowanym amatorem motoryzacji, przepada... Właściwie to czym nie interesuje się ten niezwykle utalentowany człowiek? Wybudował sobie domek, założył w nim centralne ogrzewanie, ze starych części zbudował samochód.

— Ja — uważam tak: wszystko można samemu zrobić. Trzeba tylko mieć czas, materiał i narzędzia. Czy nie mam racji?

Oczywiście, ma pan, p. Zygmuncie, zupełną rację, z tym tylko, że trzeba mieć także złote ręce do techniki i być tak nią oczarowany, jak pan. Chyba ja również mam rację, prawda? No, ale przecież nie pokazał nam pan jeszcze wszystkiego? A ten aparat fotograficzny? O, właśnie!

P. Zygmunt chwilę się zakręcił i z drugiego pokoju przyniósł aparat fotograficzny, który kilka lat temu sam skonstruował. Wokół tego aparatu rozgorzała dyskusja. Jedna z białostockich spółdzielni zamierzała nawet rozpocząć produkcję takich aparatów, ale później sprawa jakoś ucichła.

Aparat fotograficzny, skonstruowany przez Zygmunta Szpajchlera podobny jest to „Zenita". Posiada podobne czasy oraz migawkę. Różnica polega tylko na tym, że tylna ścianka w aparacie p. Zygmunta się odkłada (w „Zenicie" — nie). No i wszystkie części (z wyjątkiem obiektywu) wykonał własnymi rękami, na prymitywnej tokarence, sam majsterkowicz. A „Zenit" produkowany jest w fabryce.

— Ten aparat już mnie nie ciekawi — mówi p. Zygmunt — Zaraz panom pokażę inny aparat, który teraz robię.

Nowy aparat, konstruowany przez p. Zygmunta, posiadać będzie centralną migawkę, będzie małoobrazkowy, cały (z wyjątkiem obiektywu) zostanie zbudowany przez konstruktora. Wiosną przyszłego roku powinien być gotowy. Oczywiście, pod jednym warunkiem: jeśli p. Zygmunt nie zabierze się do budowy... telewizora.

— Mam ochotę, owszem, ale trochę za trudne... Nie, telewizorowi dam spokój.

A jednak, a jednak... Wystarczyło tylko spojrzeć p. Zygmuntowi w oczy, a można było z nich wyczytać, że ten telewizor to nader kusząca rzecz i kto wie, czy z niego zrezygnuje. Zresztą, jesteśmy gośćmi i nawet nie wypada, abyśmy mu nie wierzyli na słowo honoru. Poczekamy, przekonamy się.

Opuszczając dom z neonem przy ulicy Wiejskiej 37 w Białymstoku mimo woli zadawaliśmy sobie pytanie: czy talent Zygmunta Szpajchlera jest właściwie wykorzystany? Czy przypadkowo wiele jego cennych myśli, pomysłów nie powinien ktoś zrealizować? No, ale nie nam odpowiadać na tego rodzaju pytania.

Tekst: **S. ŚWIERAD**
Zdjęcia: **T. CZACZKOWSKI**

CIEKAWE

DRUGIE POKOLENIE [illegible] ASTRONAUTEK

Jak podawała niedawno „Priroda", uczeni radzieccy planują loty kosmiczne potomstwa Strielki — psiej bohaterki podróży okołoziemskiej. Tego rodzaju badania pozwoliłyby lepiej poznać kumulatywne działanie rajdów kosmicznych na organizmy żywe.

HELIOTECHNIKA W ROLNICTWIE

W ZSRR prowadzone są doświadczenia nad zastosowaniem metod heliotechniki w rolnictwie. Stwierdzono np., że naświetlanie jaj przed inkubacją skoncentrowanymi promieniami Słońca wpływa korzystnie na zdrowie i przyspiesza wzrost kurcząt. Nasłonecznione przed zasiewem nasiona niektórych upraw szybciej kiełkują i dają zwiększone plony.

„MOZG" W WALIZCE

W USA skonstruowano przenośny przelicznik elektronowy, użyteczny przy pracach związanych z zarządzaniem przemysłem. Maszyna wielkości walizki (45x30x50 cm) może wykonywać pracę, do jakich dawniej niezbędna była duża automatyczna maszyna matematyczna.

„REKORDOWA" CZĄSTKA

Uczony japoński, M. M. Oshiba, odkrył cząstkę promieniowania kosmicznego o „rekordowych" właściwościach. Zarejestrowana w emulsji balonu wysokościowego, reprezentuje ona energię na poziomie 100.000 miliardów elektronowoltów.

TADEUSZ SŁAWEK

CZERWONY SYGNAŁ

Odprawa skończona. Teraz ostatni skok przez las i z szybko gęstniejącego mroku wyłania się zarys nasypu kolejowego. Są na miejscu. Według przewidywań, pociąg powinien nadejść za 50 minut...

Grupa robocza z miejsca przystępuje do pracy. Mimo największej ostrożności coraz to rozlega się szczęk narzędzi i zgrzyt odkręcanych śrub. Napięcie nerwów rośnie.

— Jak tam? — „Kolejarz" nerwowo spogląda na świecący fosforyzowanymi wskazówkami zegarek. — Zdążymy?

— Na pewno — odpowiada Dębowski. — Ale trzeba rozebrać z dziesięć metrów toru.

— Usunąć kostyle! — cicho dysponuje. Chłopcy sprawnie wykonują polecenie. — Przesunąć szynę! — Dobra, gotowe! — Dębowski rozprostowuje się i cicho przywołuje „Kolejarza". — Patrz... Oparta na stalowym klinie, wygięta nieco szyna pod ciężarem parowozu skręci się gwałtownie, a rozpędzony pociąg runie z nasypu w dół.

Wskazówka zegarka powoli mija godzinę 20.00. Teraz wszyscy na stanowiska! Grupa zbiera narzędzia i oczyszcza tory z wymontowanych części. Na skraju lasu dołącza do reszty towarzyszy. Pozostało tylko...

*

Na rosyjskich stepach toczą się krwawe boje. Okres hitlerowskich zwycięstw skończony. Wodzowie III Rzeszy wszelkimi sposobami usiłują ratować upadającego ducha swych żołnierzy. W hitlerowskich sztabach rodzą się marzenia o przeciwuderzeniu. Planuje się — już ponad siły — działania kontrofensywne. Ale na razie ducha „niezwyciężonej" armii ma podnieść... „Dar Führera"...

*

Przejmujący gwizd nadjeżdżającego pociągu, mimo że oczekiwany, zelektryzował cały oddział. Ciała przyczajonych partyzantów ściślej przywierają do ziemi, dłonie mocniej ujmują broń.

„Na razie w porządku, nie przetasowali... — myśli „Kolejarz", widząc, a raczej wyczuwając słuchem długi, dłuższy niż normalnie, sznur wagonów...

Zgrzyt, pisk, ogłuszający rumor piętrzących się i walących w dół z nasypu kolejowego wagonów na chwilę przytłoczył wszystko. Nie przebrzmiał jednak jeszcze szczęk gruchotanego żelaza, jeszcze toczyły się pourywane koła, a konwojujący transport SS-mani z ostatniego wagonu nie ochłonęli z pierwszego szoku, kiedy krótka komenda. „Do ostatniego wagonu — ognia!" — rozpętała nową burzę.

Kule z suchym trzaskiem wgryzają się w deski wagonu. Cel jest wyraźny, ale kule nie są zbyt groźne dla ukrytych za workami z piaskiem SS-manów. Ochłonąwszy, odpowiadają ogniem. Bitwa zaczyna się niepokojąco przeciągać...

Rozkaz „Kolejarza" poderwał kilku ludzi. „Gruby Tadek" i „Ryś" pierwsi dopadają nasypu. Powoli od tyłu, podczołgują się do ziejącego ogniem wagonu. „Kolejarz" widzi jak na tle nieba wyrasta nagle barczysta sylwetka „Grubego Tadka". Zamach... Przed drzwiami wagonu zastawionymi workami z piaskiem wytryska wielki słup ognia. Chwila ciszy — i znowu huk. Tym razem wiązka granatów wybucha wewnątrz wagonu...

Jeszcze nie przebrzmiało echo wybuchu, gdy rozległ się suchy trzask długiej serii z pepeszy. „Kolejarz" widzi teraz „Tadka" stojącego na stopniach wagonu. „Gdzie „Ryś"? — myśl jak błyskawica przelatuje przez głowę... Naprzód chłopcy. Atakować — krzyczy i sam podrywa się z ziemi, razem z pozostałymi dopada pociągu. Ktoś wskakuje na stopień, i ładuje serię z automatu do środka wagonu... Już niepotrzebna. Stamtąd nie pada żaden strzał...

Z rozwalonych wagonów powylatywały drewniane skrzynie. Walają się teraz po zamarzniętej ziemi paczki ze słodyczami, papierosami oraz butelki najprzedniejszych likierów i koniaków. Taki to był prezent Führera, który miał podnieść ducha armii...

Wracając z akcji partyzanci poinformowali ludność Szaniaw i Brzozowic o zawartości transportu. A ponieważ wiadomo było z doświadczenia, że Niemcy nigdy nie przyjeżdżali w nocy na miejsce katastrofy, wkrótce więc przy rozbitym transporcie zaroiło się od chłopskich furmanek. I długo jeszcze potem, aż do zakończenia wojny, w biednych podlaskich wsiach piło „Martele" i „Poliniaki".

*

„Prezent Führera nie przyjechał ze stacji Międzyrzec. Partyzanci z oddziału „Kolejarza" zapisali na swoim koncie jeszcze jedną pomyślnie wykonaną akcję dywersyjną. Ich radości nie dzielił tylko „Ryś". Młody chłopiec, o którym wiadomo dziś tylko, że pochodził z którejś z okolicznych wsi podlaskich. Zginął w ataku wypełniając bojowy rozkaz...

*

Pisząc o pomyślnej likwidacji transportu wiozącego „prezent Hitlera dla Armii Wschód" trzeba podkreślić zasługę ludzi z wywiadu kolejowego AL. Oni to niemieckiemu hasłu czasu wojny „Koła muszą kręcić się dla zwycięstwa" zapalali czerwony sygnał: kolejarskie „stop".

Na linii Siedlce — Brześć działała sprawnie funkcjonująca siatka kolejowego wywiadu. Dzięki jej ofiarnej służbie wiele hitlerowskich transportów nigdy nie dojechało na front. Jak doszło do zawiązania tej misternej sieci... cofnijmy się od opisanej tu akcji nieco wstecz...

Było to w pierwszych dniach lutego 1943 r. Dopiero przed paroma dniami świat dowiedział się o zakończeniu operacji stalingradzkiej. O klęsce von Paulusa, która stała się przełomowym momentem w dziejach drugiej wojny światowej. Ale na drodze do Berlina trzeba było jeszcze wielu ofiar. Trzeba było wielkiego wysiłku militarnego. Zwycięstwa na froncie wymagały sprawnej i wydajnej pracy własnego zaplecza, wymagały też jak najwięcej dezorganizacji na tyłach wroga.

(c.d. w następnym „Magazynie")

Notatnik kulturalny 1)

Samodzielność... absolutna

Oboje moi rozmówcy nie mają w sumie pięćdziesięciu lat. Tym niemniej sprawują poważne funkcje. Danuta Kobylarz jest instruktorem artystycznym Powiatowego Domu Kultury w Wysokiem-Mazowieckiem, a Jan Borecki jego kierownikiem. Tych dwoje młodych ludzi stanowi etatową kadrę kierowniczą PDK. Od ich umiejętności i inicjatywy uzależnione są efekty działalności kulturalno-oświatowej w Domu Kultury i w świetlicach wiejskich. Zobaczmy co i jak oni robią oraz kto im pomaga.

Dom Kultury w mieście powiatowym można śmiało nazwać mianem najważniejszej placówki frontu kulturalno-oświatowego. Tu od rana do wieczora, każdego dnia, przez cały rok trwa doniosła praca. Oto zespół dramatyczny przygotowuje do wystawienia dwie jednoaktówki Szaniawskiego. Tu znów zespół recytatorski opracowuje satyryczne utwory Załuckiego. Ambitny zespół estradowy sięga po „Zieloną gęś" mistrza Ildefonsa.

Pod okiem instruktora-plastyka 30-osobowa grupa dzieci maluje. Zorganizowali już 6 wystaw własnych. Przystąpili do konkursu Ministerstwa Kultury i Sztuki na malarstwo dziecięce, wspólnie z instruktorem przygotowują wystawy reprodukcji wielkich mistrzów np. Rodakowskiego. W społecznym ognisku muzycznym uczy się gry na fortepianie i akordeonie 37 dzieci. Od września br. dojdzie nauka gry na skrzypcach.

Ludzie chętnie przychodzą na odczyty, spotkania i dyskusje. I czy to jest odczyt o zgubnym nałogu alkoholizmu, o estetyce i pięknie wnętrza mieszkalnego, czy też o miłości, małżeństwie i rodzinie — zawsze jest dużo słuchaczy i dyskutantów. To samo można powiedzieć o spotkaniach. Dużym zainteresowaniem cieszyły się spotkania z literatem opolskim, Bednarzem, z kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium WRN w Opolu, ze studentami pochodzącymi z powiatu wysokomazowieckiego oraz z tegorocznymi maturzystami.

W kawiarni Domu Kultury częstymi gośćmi i organizatorami imprez są młodzi z ZMW. Wspólnie z kierownictwem PDK starają się wprowadzić do kawiarni imprezy rozrywkowe i oświatowe, nie chcąc, aby dominował w niej duch „karciany". Pozytywny objaw.

Tak pokrótce wygląda działalność PDK na miejscu, w Wysokiem Mazowieckiem. A jest jeszcze inna dziedzina pracy, niemniej ważna, jeśli nawet nie ważniejsza — oddziaływanie na pracę świetlic gromadzkich i ognisk życia kulturalnego na wsi.

W powiecie wysokomazowieckim jest 7 świetlic gromadzkich (jedna w Kobylinie nieczynna z powodu braku etatu kierownika), 4 społeczne prowadzone przez koła Związku Młodzieży Wiejskiej, 3 przyzakładowe. Jest też 10 szkół podstawowych, w których ogniskuje się życie kulturalne na wsi w sposób uporządkowany, planowy.

Istnieje w powiecie 10 zarejestrowanych zespołów amatorskich.

Powiatowy Dom Kultury ma obowiązek udzielania pomocy instruktażowej i kontrolowania merytorycznej działalności wszystkich wymienionych terenowych placówek kulturalnych. Jak wygląda ta pomoc i kontrola?

Raz na kwartał organizuje się jednodniowe seminaria dla kierowników świetlic. Czasem pracownicy PDK wyjeżdżają na wieś do świetlic i zespołów. Ale rzadko. Częściej przyjeżdżają kierownicy świetlic do PDK po radę, instruktaż lub pomoc. Niektórzy nawet często. Można to powiedzieć o Sabinie Jabłońskiej z Klukowa, Sabinie Sadowskiej ze wsi Wojny-Krupy, czy też Halinie Białej, nauczycielce z Rosochatego Kościelnego. Tam też dobrze wygląda praca kulturalno-oświatowa.

Na przykład w Klukowie dobrze pracują zespoły teatralny, taneczne: dorosłych i dziecięcy, recytatorski, czytelniczy. Mają telewizor, brali udział w konkursie „Wiedza pomaga w życiu". To samo można powiedzieć o świetlicy w Wojnach-Krupach i przyszkolnym ognisku życia kulturalnego w Rosochatym-Kościelnym.

Jednakże kierownicy świetlic narzekają na brak fachowego instruktażu na seminariach. Powiatowy Dom Kultury w Wysokiem-Mazowieckiem przyznaje im rację, a jego kierownictwo wysuwa z kolei pretensje do Wojewódzkiego Domu Kultury. I chyba ma sporo racji. Zresztą oddajmy im głos.

Jan Borecki i Danuta Kobylarz nie mają dużego doświadczenia w pracy kulturalno-oświatowej. Usprawiedliwione jest to przede wszystkim ich wiekiem — oboje mają po 23 lata. Trudno w tym wieku być skończonym specem od kultury i oświaty. PDK w Wysokiem-Mazowieckiem pracuje od roku w nowym budynku. Okres nie najlżejszy. Wydawałoby się, że zarówno Wydział Kultury Prezydium WRN, jak i Wojewódzki Dom Kultury powinny udzielać właśnie tej nowej placówce, tym młodym pracownikom wydajniejszej pomocy.

A pomoc ta wygląda następująco: jedyna 4-dniowa wizytacja PDK przeprowadzona przez dyrektora WDK tow. Romanowską, przedstawicieli Wydziału Kultury Prezydium WRN Zieniewiczową i Woźniaka w październiku ub. roku nie dała żadnych rezultatów. Do dziś dnia PDK nie otrzymał żadnych zaleceń po tej wizytacji.

W marcu br. była przez 1 dzień w PDK kierowniczka poradni kulturalno-oświatowej WDK p. Kućmierz. Zamiast instruktażu, konsultacji i pomocy — zbieranie danych do dokumentacji WDK. Zaleceń żadnych. Na seminariach organizowanych w br. dla kierowników świetlic w Łomży i Wysokiem-Mazowieckiem nie było ani jednego instruktora WDK. Kontrola działalności PDK przez WDK istnieje, a jakże. PDK wysyła sprawozdania — w WDK czyta się je (lub nie) i to jest właśnie kontrola.

Samodzielność dobra rzecz. Ludzie lubią czasem samodzielnie coś zrobić. I robią. Ale potrzebują też pomocy i kontroli ze strony władz zwierzchnich. W Wysokiem Mazowieckiem nawet o to proszą. Nie chcą bowiem być, tak jak dotychczas, absolutnie samodzielnymi pracownikami kultury. Co o tym sądzi kierownictwo WDK w Białymstoku — napiszemy za tydzień, w drugim odcinku notatnika kulturalnego.

JOTEL

Listy z bałtyckiego szlaku

Ryga stara i nowa

DROGI REDAKTORZE.

Jesteśmy zatem w Rydze — jednej z ciekawszych stolic republikańskich ZSRR.

Autokary „Inturista" zawiozły nas najpierw na stare miasto. Łotewska studentka germanistyki — przewodniczka, lepiej dawała sobie radę z językiem niemieckim niż rosyjskim, woleliśmy jednak jej objaśnienia po rosyjsku. Po za tym, że łatwiej rozumieliśmy, podobał nam się jej ciekawy akcent i wtrącanie nazw oryginalnych, łotewskich. Rumieniła się przy tym wspaniale, jakby trudności w prawidłowym wysławianiu się, były dużym przewinieniem wobec nas.

Męska połowa wycieczki z miejsca orzekła, że jest to najbardziej urocza dziewczyna, jaką dotychczas w Łotwie spotkali, (gwoli ścisłości — przed godziną dopiero zeszliśmy z pokładu „Mazowsza" na ląd, terytorium gościnnej ziemi łotewskiej)...

*

Czy nie zauważył Pan, Redaktorze, że staromiejskie uliczki różnych miast mają wiele wspólnego, a jednocześnie — są tak bardzo różne. Od razu stanęła mi w pamięci warszawska i gdańska starówka, potem stare kamieniczki Złotej Pragi, Warny, Jeny, Weimaru...

Ryskie stare miasto jest jeszcze inne. Też ma wąskie ulice z wytartymi brukami, też historia „przemawia" tu z każdej bramy, z każdego kawałka muru, upamiętnionego tym czy innym wydarzeniem. Ale przecież co miasto — to inna historia, inne wydarzenia.

Ulica Kirowa w Rydze.

Pokazują nam zabytki architektury w stylach od romańskiego do klasycznego. Ślady różnych epok i wpływów. W historii Rygi miało to swoje pełne uzasadnienie. W XII stuleciu najazd Krzyżaków, potem dłuższy „pobyt" Polaków, Szwedów i znów panowanie władczego niemieckiego kapitału. Jeden z większych i bogatszych portów bałtyckich był nie lada łakomym „kąskiem"...

Nic dziwnego, że najpiękniejszym chyba pomnikiem współczesnej Rygi jest olbrzymia statua Wolności — smukła kobieca postać z wzniesionymi w górę ramionami, z gwiezdnym diademem w dłoniach. Dopiero po drugiej wojnie światowej, jako stolica Łotewskiej Republiki Radzieckiej, Ryga rozwinęła się w bogaty ośrodek kulturalny i przemysłowy.

Miasto — port morski, a zarazem rozbudowujące się po obu brzegach Daugavy (Zachodnia Dźwina) coraz to nowe dzielnice; miasto, w obrębie którego leży ponad tysiąc hektarów starego sosnowego lasu, a w nim — dziesiątki sanatoriów, domów wypoczynkowych, Zielony Teatr, stadiony, kolej dziecięca i inne atrakcje; miasto — ośrodek uniwersytecki i przemysłowy. To właśnie Ryga, Rigas — jak mówią Łotysze.

Pierścieniem wokół starych kamienic i ciasnych uliczek, Ryga rozrastała się coraz szerzej coraz nowocześniej i okazalej. Słynny architekt łotewski nabudował tu kilkadziesiąt wielkich gmachów. Jego młodsi koledzy po fachu, kontynuują dziś dzieło rozbudowy miasta. Dobrze, że pozostawią po sobie całkiem inne budowle (np. nowoczesny dworzec kolejowy) w stylu, o którym kiedyś powiedzą, że zrodził się na początku ery atomowej...

Podobno dla turystów, którym na zwiedzenie Rygi dano tylko dwa dni, najpełniejszym obrazem i przeglądem zaopatrzenia miasta w towary, jest olbrzymi „uniwermag", większy chyba od warszawskiego „Cedetu". Ale niech Pan nie wierzy, Redaktorze, że to zapewnienie turystom wystarcza. Nawet w ciągu dwóch dni potrafili i w tej dziedzinie obejrzeć znacznie więcej.

Owszem, zwiedzaliśmy też i dom towarowy, w którym niektóre ekspedientki, np. przy stoiskach z upominkami czy przyborami elektrycznymi, liczą podobno czas od wizyty do wizyty „Mazowsza"... Tyle ryska anegdota. A rzeczywistość? — No cóż, zgodnie z międzynarodowym zwyczajem turystycznym, trzeba było „upłynnić" dewizy kupując najbardziej atrakcyjne pamiątki. A czy to wina turystów, że atrakcyjną „pamiątką" przywożoną z Rygi jest elektryczna maszynka do golenia i sztuczny karakuł, a z Leningradu — samochód dziecinny. Mówi się trudno i działa zgodnie z obyczajowym prawem turystów: — nie marnować dewiz. A że nasi turyści przestrzegają tej zasady szczególnie pilnie, to chyba żadna rewelacja, ani nowość.

Natomiast byłby Pan mile zaskoczony, gdyby tak jak nam, orkiestra w wytwornej restauracji hotelu „Riga", zagrała Panu na powitanie wiązankę polskich melodii, poczynając od „Warszawo, ty moja Warszawo"... Gościnni i sympatyczni gospodarze łotewscy byli przy tym wzruszeni nie mniej od nas.

Ostatni wieczór w Rydze. Chłonęliśmy wszystko i — jakby na zapas, aby mieć co przeżywać powtórnie, w nieco wolniejszym tempie, już na statku. Czekała nas bowiem dwudniowa podróż kolejnego etapu bałtyckim szlakiem. Tym razem — kurs na Leningrad. Nasze „Mazowsze" stojące w ryskim porcie obok okazałego, pasażerskiego statku „Estonia" prezentowało się wyjątkowo skromnie. Ale — przecież pogoda miała być nadal idealna i morze jak dotąd — grzeczne.

O kolejnym etapie rejsu — w następnym liście. Pozdrowienia z Rygi!

AGNIESZKA TAR

Wywiady Anny Zarembiny

MISTRZ sceny

Nie trzeba wielkich słów. Wystarczy imię i nazwisko — **Ludwik Solski.** Wielki geniusz sceny polskiej, dla której poświęcił 80 lat pracy twórczej, grając ponad tysiąc wspaniałych ról.

— Urodziłem się w roku 1855, a w roku 1954 grałem jeszcze na scenie przeciętnie co drugi dzień. Przed setną rocznicą moich urodzin. Tak przynajmniej głosiła metryka zdobyta w czasie wojny. Później okazało się, że prosboszcz zamiast odczytać miesiąc urodzenia, odczytał w księgach parafialnych miesiąc wpisania mnie do tej księgi. Stąd pomyłka, ale nie wypadało mi prostować.

— Pierwsze pana przeżycia teatralne jako widza?

— Gdy po raz pierwszy poszedłem do teatru, był rok 1871. Czy dzisiejsza młodzież, dla której organizuje się specjalne przedstawienia, którą zaprasza się na spektakle, może mieć pojęcie o głębokich, pierwszych przeżyciach? Czy może odczuć głód sztuki?

Tego wieczoru wystawiano wodewil. Nie pomnę kto grał, ani jak grano. Nie umiałem nawet później opowiedzieć treści, ba nie potrafiłem opisać wyglądu sali. Wytrzeszczałem oczy na scenę, by nic nie uszło uwagi, chłonąłem głosy ludzi i instrumentów, ale wrażenia były tak silne, że powstał w mej skołatanej głowie kompletny chaos.

— Kiedy po raz pierwszy nazwisko pana znalazło się na afiszu?

— Daremnie szukaliby ście na afiszu nazwiska Sosnowski, a tym bardziej Solski, którym do pseudonimem zacząłem posługiwać się znacznie później. Gdy mnie spytano, pod jakim mianem chcę figurować na afiszu, palnąłem — „Mancewicz". Skąd mi się wziął nagle pod ręką Mancewicz, nie potrafię wyjaśnić. Fakt jednak był nieodwracalny. Była to sobota 1875 roku. Grałem. Jak? Nikt dziś tego nie powie. Wszystkie ślady zatarte, a dyskretni kronikarze przemilczeli ten wypadek. Może to i lepiej. Moim przyjacielem był wtedy Marcell Trapszo. Wyrósł z niego bardzo dobry aktor. Ożenił się, a córka jego stać się miała w przyszłości znakomitą aktorką. Znacie ją wszyscy: Mieczysława z Trapszów Bartkiewiczowa. Nie znacie? Ejże... Przecież występuje pod panieńskim nazwiskiem babki — Ćwiklińskiej. Winienem może od razu powiedzieć „Ćwikła" i nie byłoby nieporozumień.

Przeżywałem również emocje debiutu autorskiego. Refleksy ich odezwały się w wiele lat później w mej praktyce dyrektorskiej. Trzeba niewątpliwie ujrzeć swą sztukę w realizacji scenicznej, by poznać własne błędy i nauczyć się je przezwyciężać. Dlatego tyle razy pozwalałem pisarzom debiutować nawet miernotami, wiedząc, że w ten sposób uczą się teatru.

— Był pan świadkiem wspaniałych debiutów autorskich?

— O którym opowiedzieć?

— Na przykład o debiucie autorskim Stanisława Wyspiańskiego.

— Wyspiańskiego poznałem w roku 1898 nie jako autora lecz jako inscenizatora. Dziś powiedzenie „Wyspiański projektował dekoracje" nasuwa na myśl jakieś ważne wydarzenie artystyczne. Wtedy publiczność o ile nie kwitowała tej zapowiedzi niechęcią lub ironicznymi uśmiechami, to obojętnie wzruszała ramionami. Jeszcze nie zdawano sobie sprawy, że w tym skromnym niepozornym samotniku, tkwi geniusz. My w teatrze przeczuwaliśmy wtedy nieprzeciętność jego talentu. Gdy przystąpiono do wystawienia „Warszawianki", uczyniono wszystko, by debiutowi zapewnić najkorzystniejsze warunki. Sztukę reżyserowałem ja, grając jednocześnie Starego Wiarusa. W tok tych poważnych spraw, które dobywam z pamięci, wkrada się w tej chwili jedno wspomnienie, ściśle związane z przygotowaniami do roli Wiarusa. Wyobraźcie więc sobie dzień premiery. Kurtyna poszła w górę. Stwierdziwszy zza kulis, że wszystko idzie dobrze, na dziesięć minut przed wejściem na scenę wyszedłem pod teatr. Przechadzałem się wzdłuż budynku tam i z powrotem. Broniąc się przed dojmującym chłodem, marsz ten odbywałem dość żwawo. W teatrze zapanowało zdenerwowanie. Obawiano się, że nie zdążę się przebrać. Otrzymawszy umówiony sygnał, wpadłem do garderoby, błyskawicznie się rozebrałem szybko wdziałem mundur, zrobiłem kilka plam i kresek na twarzy, fryzjer niemal równocześnie lepił mi perukę, brodę i wąsy, czako na głowę, karabin w rękę i za kulisy. Specjalnie odkomenderowany do tej funkcji maszynista zbrzygał mnie błotem, przygotowanym w tym celu w jakiejś misce i prawie na sekundę zdążyłem z wejściem na scenę. Byłem zmęczony, zdenerwowany i zdyszany. Poznać to było na widowni. Mówili potem, że to było wystudiowane i wiernie oddane. Miałem 43 lata, byłem pełen wigoru i siły. Dla stworzenia złudy, starego żołnierza, wlokącego się resztkami sił z pola bitwy, żołnierza, który za minutę padnie martwy z wycieńczenia i ran, musiałem uciec się do takich właśnie sztucznych środków. Nie zawiodły. Wiarus przetrwał w repertuarze pół wieku. Ot! — wszystko teatr.

— Najtrudniejsze Pana role?

— Rola tytułowa Cara Samozwańca. Była to jedna z największych i najtrudniejszych ról w mojej praktyce teatralnej. Wymagała olbrzymiej techniki. Po raz pierwszy grałem go mając lat pięćdziesiąt trzy. Ogółem grałem Dymitra ponad sto razy. Ostatni raz wystąpiłem w roli tego dwudziestolatka mając w roku 1929 sześćdziesiąt pięć lat. Byłem jeszcze dość krzepki, by podołać zadaniu. Na ostatnim przedstawieniu zdarzył mi się przykry wypadek. Wyskakując w biegu przez otwarte okno skoczyłem za daleko i zamiast wylądować na scenie za kulisami na przygotowanych materacach, pobiłem swój własny rekord, przeleciałem i upadłem na podłogę. Fatalnie się wówczas potłukłem, co nie pozostało bez przykrych następstw na dalsze życie. Odtąd „Łże-Dymitr" nie pojawił się już na żadnej scenie.

Pewnego wieczoru po przedstawieniu Cara Samozdańca w teatrze krakowskim, Jan Kasprowicz przyprowadził do mojej garderoby trzech panów, uprzedzając mnie tylko, że pewien wybitny emigrant rosyjski pragnie osobiście złożyć gratulacje za odegraną rolę. Przy wzajemnej prezentacji nazwiska nie dosłyszałem, przyjąłem więc — rzecz ludzka — z zadowoleniem słowa uznania i po krótkiej wymianie obustronnej uprzejmości rozstaliśmy się. Na drugi dzień przyszedł Kasprowicz i powiedział, że ów niski, łysy pan to Włodzimierz Ulianow. Dopiero w wiele lat później poznałem mego ówczesnego gościa, na portretach zamieszczanych w prasie całego świata.

— Pan jako pierwszy wystawiał sztuki Gabrieli Zapolskiej.

— Skaranie boskie, co to była za kobieta. Zanim poznałem jej sztuki, grałem z nią na scenie. Pierwszy raz w „Norze" Ibsena, gdzie objęła główną rolę. Ja byłem Rankiem. W dzień po premierze pojawiły się w prasie bardzo krytyczne uwagi. Pierwszy zebrał ciegi Ibsen, którego dzieło odsadzono od czci i wiary, jako nieudany owoc chorego mózgu. Twierdzono, że państwa skandynawskie na pewno mają lepsze towary eksportowe, począwszy od stali, a skończywszy na zapałkach. Drugi cios wymierzony był w odtwórczynię roli tytułowej.

— Pana największe przeżycie?

— Mój ostatni jubileusz teatralny. Przyjęcie u przewodniczącego Rady Państwa i Order Budowniczych Polski Ludowej. Wieczorem w Teatrze Polskim — IV akt „Zemsty". Nie liczę już serii mów, którymi mnie honorują. Występują reprezentanci teatrów radzieckich, francuskich, niemieckich, czeskich, angielskich, austriackich, słowackich. Myślami przechodzę drogę mojego aktorskiego żywota. Serce mi się ściska, bo uporczywie powraca nieodwołalna decyzja — **Pożegnanie.** Za chwilę zapadnie po raz ostatni kurtyna, za chwilę w teatrze pogasną ostatnie światła. Wychodzę na przód sceny, chcę być jak najbliżej widowni, chcę stanąć wśród mojej publiczności. Rzucam jej peki konwalii. Jeszcze się z sobą pasuję, jeszcze... Nie! Już wszystko Wam oddałem. Trzeba się odważyć na rozstanie.

Zapiski z podróży 2)

Miasto nad Brdą

„Oto miasto przekroczonych szczytów" — tak powiedział architekt, pokazujący panoramę Bydgoszczy z wysokiej na kilkadziesiąt metrów skarpy. Widząc nasze pytające spojrzenia dodał: „Zobaczcie, panorama wygląda okazale, ale kiedy wejdziecie do śródmieścia będziecie mieli wrażenie, że to miasto jest najwyżej 60 lub 80-tysięczne. Zobaczycie niewielkie i brzydkie kamieniczki, wąskie ulice. Bydgoszcz po wojnie miała 140 tysięcy mieszkańców i doskonale wyposażenie techniczne. Było to w tamtych latach jedno z nielicznych miast, które miało dobre środki komunikacyjne, wystarczającą jak na 140 tys mieszkańców sieć wodociągową i kanalizacyjną."

Śródmieście Bydgoszczy. Prace przy naprawie jezdni są tak prowadzone, aby nie zakłócić normalnego ruchu komunikacyjnego.

Te walory, o których mówił architekt i to, że Bydgoszcz ma doskonale położenie geograficzne w naszym kraju, sprawiło, że miasto zaczęło się w fantastycznym tempie rozrastać. W ciągu 15 lat liczba mieszkańców wzrosła niemal o 100 tysięcy. Powstały nowe zakłady przemysłowe, nowe szkoły (zapomniano jedynie o wyższej uczelni, bo istnieje jedynie Wieczorowa Szkoła Inżynierska). Ci, co przybywali do Bydgoszczy, budowali swoje domki na „dziko", gdzieś na peryferiach, bez planu. Nie interesowało ich, że później architekci będą musieli męczyć się nad likwidacją tych bardzo brzydkich dzielnic.

Wzrost ilości mieszkańców, szybkie tempo rozbudowy zakładów przemysłowych sprawiły, że Bydgoszcz przekroczyła wszystkie swoje szczyty wykorzystania urządzeń komunalnych. Teraz nagromadziło się zbyt dużo problemów. Problem niedostatecznej ilości wody, nieodpowiednio funkcjonującej kanalizacji, przeładowanych autobusów i tramwajów, ciasnych uliczek. Trzeba więc budować i rozbudowywać. Toteż w Bydgoszczy buduje się bardzo dużo.

Tyle o szczytach. Samo miasto nie jest aż tak bardzo prowincjonalne jak to określił architekt. Ulice co prawda wąskie, ale bardzo ruchliwe, dobrze zaopatrzone sklepy, przyjemne kawiarenki. 13 kin, teatr, scena kameralna, Teatr Muzyczny, zespół baletowy, który zdobywa coraz większą popularność w Polsce, Filharmonia z najlepszą w kraju, pod względem akustyki, salą. To wszystko bynajmniej nie należy do przywilejów prowincjonalnego miasta, ale Bydgoszcz to miasto kontrastów. Są ulice, które przypominają zadymioną i zatłoczoną Łódź, olbrzymie gmachy wyrastające niemal z wody Brdy i kanału — Wenecję, a zadrzewione arterie z pięknymi kamienicami — uroczy Ciechocinek.

Perspektywy rozbudowy są olbrzymie. Dolina dolnej Wisły, to przyszłe zagłębie przemysłowe Polski. Istnieją już przygotowania do rozszerzenia granic miasta, które niebawem wchłonie Fordon nad Wisłą.

Ilość mieszkańców z każdym rokiem wzrasta. Trzeba tym ludziom przygotować mieszkania. Muszą gdzieś mieszkać ci, którzy osiedlili się w maleńkich, brzydkich chałupkach. Powstają więc nowe dzielnice. Na jednej z nich bydgoscy budowniczowie zastosowali „ostatni krzyk budowlanej mody" — budownictwo wielkopłytowe. Olbrzymie 4-piętrowe gmachy składa się tu z gotowych elementów. W całej dzielnicy założono uprzednio instalację elektryczną, wodociągową i kanalizacyjną. Zbudowano jezdnie, po których dziś olbrzymie samochody wożą elementy nowych domów, które na wysokiej skarpie znacznie okazalej wyglądają niż górujący nad starą Bydgoszczą kilkunastopiętrowy wieżowiec zakładów „Elfra".

Pisał i fotografował **Eugeniusz Hryniewicki**

Bydgoska Wenecja. Zapora na kanale.

284

— Zgadza się, widziałem, proszę pana — powiedział dróżnik przykładając do wojskowej furażerki sztuczną dłoń w skórzanej rękawiczce. — Usłyszałem, hałas, wybiegłem na drogę, i widziałem. Wielką ciężarówka meblowa nawet zatrzymała się na chwilę przy zmiażdżonym samochodzie Thoena, ale jak tylko kierowca mnie zobaczył, dał gazu i odjechał. Ciężarówka nie miała numeru. Mnie się zdaje, że oni specjalnie odkręcili swój numer rejestracyjny, a jak już załatwili tego faceta, to zatrzymali się kawałek dalej, i znowu założyli numer. Byłem w MP, jak wykurzyliśmy Niemców z Francji, widziałem niejedno, i dużo słyszałem o takich kawałkach...

Beesley zdobywał wciąż więcej szczegółów. Policja stanowa pokazała policji federalnej spis osób, z którymi Oswald Thoen utrzymywał bliższe kontakty, podała im adres żony Thoena. Rozmowa z tą kobietą nic nie przyniosła, podobnie, jak nieważkie szczegóły, które zebrano od kilku innych osób. Dopiero Marta Collins, którą Beesley odnalazł w Utica, potwierdziła, że Murphy nie fantazjował, mówiąc Harriet o zabójstwie Thoena.

— Wierzę — mówiła Marta — że tak się stało, jak pan opowiadał. To moja wina, że Oswald zginął, nigdy sobie tego nie wybaczę, nigdy... Błagałam go, żeby szukał Geralda. Oswald był starym przyjacielem naszej rodziny, i nigdy nie odmawiał żadnej prośbie.

— Od jak dawna znała pani Geralda?

285

— Spotkałam go dopiero w New Fair Haven. To był wielki wstrząs w moim życiu. Nigdy nie domyślałam się nawet, że kobieta może być tak szczęśliwa, jak ja byłam szczęśliwa z Geraldem. Musiałam wrócić do Utica w pilnej sprawie, Gerald miał na mnie czekać, ale nagle zniknął. Dostałam od niego jeden tylko list, jeszcze z New Fair Haven, i wcale nie pisał, że mnie porzuca. Miał czekac.

— Czy można zobaczyć ten list?

— Nikt nigdy nie zobaczy, nikomu go nie pokażę. Ale chyba pan mi wierzy. Oswald pojechał go szukać. Był adwokatem, i znał różnych ludzi, także przestępców, i od nich musiał się dowiedzieć o jakimś podejrzanym barze „Colorado", że Gerald pił tam od kilku dni, i że nieznany im rudy mężczyzna rozmawiał z Geraldem o wypożyczeniu samolotu w Linden.

— To ważna wiadomość, panno Collins.

— Dla pana... Oswald wrócił do Utica, i powiedział mi o tym. Prosiłam go, żeby natychmiast pojechał do Linden. Zgodził się, ale ostrzegł mnie, że już nigdzie więcej nie będzie szukał Geralda, że to ostatnia próba, bo sprawa jest podejrzana. I nie wrócił stamtąd. Reszty dowiedziałam się z gazety... Czy Gerald żyje?

— Nie, panno Collins.

— Wiedziałam, że tak się skończy: obaj nie żyją.

Powiedziała to tępo, z jakąś rozpaczliwą rezygnacją, mówiącą Beesleyowi więcej o uczuciach Marty, niż mógłby ujawnić nawet najgwałtowniejszy szloch.

W barze „Colorado" zgodnie z tym, czego spodziewał się Beesley, nie udzielono mu żadnych informacji. Nikt nigdy nie widział rudego mężczyzny, żaden Murphy nie pił tu przez kilka dni, oni nic nie wiedzą, i nic nie chcą o niczym wiedzieć. Beesley pojmował, że Thoen miał tu o wiele większe szanse, niż on, i zrezygnował z dalszych poszukiwań.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Uwaga! Uwaga!

Kierowcy i właściciele pojazdów mechanicznych

Z dniem 2 lipca br. zostanie uruchomiony **ZAKŁAD KONSERWACJI SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI** w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej 86 Spółdzielni Pracy Metalowców im. „1 Maja". k 1014-00

Sokólskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Sokółce

URUCHOMIŁY

Punkt Usług Elektrotechnicznych

przy ul. Białostockiej nr 9

Punkt prowadzi następujące usługi:

1. Konserwację urządzeń elektrycznych (silników, instalacji elektrycznych, siły i sieci świetlnej),

2. remonty instalacji elektrycznej, siły,

3. naprawy sprzętu gospodarstwa domowego (froterek, odkurzaczy, pralek i grzejników),

4. wykonuje nowe instalacje sieci świetlnej i siły oraz wszelkie prace naprawcze wchodzące w zakres robót elektrotechnicznych.

Prace są wykonywane wg obowiązujących cenników SZYBKO I TERMINOWO. k 1043-0

Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego w Chorzowie

ul. F. Dzierżyńskiego 70 — 76

zatrudni

— monterów

— ślusarzy

— spawaczy

— monterów ślusarskich do montaży, turbin, kotłów, rurociągów i aparatury kontrolno-pomiarowej oraz

— ślusarzy

— spawaczy

— tokarzy

do pracy w warsztacie w Brzezince koło Mysłowic.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa w Chorzowie, ul. Dzierżyńskiego 70 — 76 Dział Zatrudnienia. k 1010-0

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, ul. Garbarska, blok 5a m. 33. g 2534-1

Potrzebna od zaraz pomoc do dziecka. Białystok, Hetmańska 51, po godz. 14. g 2524-1

Potrzebna pomoc do półtorarocznego dziecka na stałe. Zaścieńska 39/1 (dojazd „1", „2", „4 bis"). g 2559-1

Potrzebna pomoc domowa na stałe lub na okres wakacji. Białystok, Aleja 1 Maja 8 m. 23. Zgłaszać się po 15-ej. g 2548-1

Potrzebna pomoc dochodząca do 3-letniego dziecka. Zgłoszenia: „Turysta", Lipowa 4. g 2560-1

LOKALE

2 pokoje z kuchnią w Bydgoszczy zamienię na równorzędne lub większe w Białymstoku. Oferty: Białystok, Biuro Ogłoszeń nr 2538. g 2538-1

Młode, kulturalne, bezdzietne małżeństwo poszukuje mieszkania. Opłata z góry za pół roku. Oferty do Biura Ogłoszeń pod nr 2552. g 2552-1

SPRZEDAŻ

Dom podzielony hipotecznie na dwa mieszkania w Białymstoku — sprzedam. Informacje: Białystok, Kościelna 26, Baranowska. g 2458-00

Działki budowlane — sprzedam. Supraśl k/Białegostoku, ul. Czyliczańska 24 k 2453-1

„Jawa 250" cichobieżna, stan idealny — sprzedam. Białystok, Aleja 1 Maja 17 m. 11, tel. 42-20 lub tel. 62-09. g 2535-1

8 ha ziemi w całości lub na działki (2,5 km od Białegostoku) — sprzedam. Białystok, ul. Pozioma 21. g 2526-1

„Moskwicza" 402, „Spartaka", stany idealne — sprzedam. Białystok, Bacieckiej 1, dojazd „9". g 2525-1

Willę komfortową, 8-izbową, wolną, wyłączoną, skanalizowaną, ogród owocowy, w centrum miasta, z powodu choroby — okazyjnie sprzedam. Bielsk - Podlaski, Mickiewicza 38, Borowski. g 2521-1

Dom murowany, jednorodzinny, skanalizowany — sprzedam. Białystok, Jagiellońska 63. Oglądać od 19 — 21. g 2540-1

Motocykl „Simson Sport". Białystok, Żabia 7, Gliński. Oglądać godz. 13 — 18. g 2536-1

MZES-250, stan idealny — sprzedam. Białystok, Bzosa Zambrowska 52. g 2544-1

Pasiekę i pustą ule warszawskie poszerzone — sprzedam tanio. Elk, Sklep meblowy. g 2545-1

Samochód P-70 Kombi, przebieg 24 tys. km, stan doskonały — sprzedam. Wiadomość: Białystok, tel. 61-49, godz. 14 — 16 i 20-22. g 2554-1

Samochód „Warszawa" — sprzedam. Białystok, ul. Manifestu Lipcowego 7, Wiesław Bieluczyk. g 2553-1

Maszynę dziewiarską nową na wszystkie grubości wełny — sprzedam okazyjnie oraz remonty wykonuje: Zakład Mechaniczny Warszawa - Bielany, Przybyszewskiego 48/52, dojazd autobusami 103 — 120, tel. 34-05-30. k 1021-1

Lodówkę „Zit-Moskwa" — sprzedam. Białystok, Choroszczańska 8. g 2562-1

KOMUNIKATY

Zarząd i Rada Spółdzielni zawiadamia, że z dniem 15 czerwca 1962 r. Spółdzielnia Pracy Remontowo-Transportowa „Autokomunikacja" w Białymstoku, ul. Mazowiecka nr 42, **zmieniła swą dotychczasową nazwę na: Spółdzielnia Pracy „Auto-Remont" w Białymstoku.** k 1023-1

Polski Związek Motorowy w Białymstoku organizuje **kursy kierowców** zawodowych kat. III **oraz** podwyższenia kwalifikacji na kat. I i II w Hajnówce.

Zapisy przyjmuje oraz informacji udziela Ob. Władysław Zin od godz. 8 do 16 HZPD, Hajnówka, ul. 1 Maja 47, tel. 15 wew. 19, po godz. 16 ul. Dzierżyńskiego 18, tel. 307.

Jednocześnie zawiadamia się, że są wolne miejsca na kursach zawodowych oraz motocyklowo-samochodowych, organizowanych w Ośrodku Szkoleniowym PZM w Białymstoku, przy ul. Waryńskiego 24, tel. 47-45. k 1034-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

50 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, 15 BETONIARZY, 10 CIEŚLI, 20 MURARZY, 2 ELEKTRYKÓW — zatrudni na dobrych warunkach **Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum" Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.** Praca w akordzie.

Stołówka i hotel zapewnione. Możliwość zdobycia zawodu. Kobiet oraz młodocianych nie przyjmuje się.

Przed wyjazdem należy wymeldować się z miejsca zamieszkania na pobyt okresowy do Nowej Huty.

Zgłoszenia przyjmuje Punkt Werbunkowy Zarządu Budowlano-Montażowego nr 1 „Centrum", mieszczący się w Hotelach Pleszowskich, barak nr 16. Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15. k 1111-0

KWALIFIKOWANYCH MŁYNARZY na stanowiska kierowników młynów i młynarzy poszukuje do pracy w młynach gospodarczych podległych Prezydiom Miejskich i Gromadzkich Rad Narodowych **Wydział Przemysłu i Handlu Prezydium PRN w Łomży.**

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla terenowego przemysłu młynarskiego. Dla osób posiadających kwalifikacje mieszkania zapewnione.

Bliższe warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu codziennie w godz. od 8—15 w Wydziale Przemysłu i Handlu Prezydium PRN w Łomży, ul. Armii Czerwonej nr 7, pokój nr 4. k 1001-1

3 PIEKARZY na stanowiska piekarzy brygadzistów — wymagane jest minimum świadectwo czeladnicze, oraz **DWÓCH UCZNIÓW** — zatrudni od zaraz **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Lipsku n/Biebrzą,** pow. Dąbrowa Białostocka.

Warunki pracy i płacy do omówienia korespondencyjnie lub na miejscu. k 1002-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym

w Białymstoku—Starosielcach ul. Elewatorska nr 9 tel. 33-58

informuje doradza zaopatruje

Zawiadamiamy naszych odbiorców, że z dniem 2 lipca 1962 r. rozpoczynają normalną sprzedaż po zakończeniu inwentaryzacji magazynu:

H-1 części do ciągników i silników spalinowych

H-3 artykuły techniczne.

W magazynach znajduje się pełen asortyment części zamiennych i artykułów technicznych.

Sprzedaż i odbiór towarów odbywa się codziennie w godzinach od 8 do 14, z wyjątkiem sobót i świąt. k 1050-1

MAJSTRA ze specjalnością budowy dróg zatrudni natychmiast **Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Kierownictwo Robót G-2/62 w Jurowcach,** poczta Wasilków.

Wymagane wykształcenie średnie i 3-letni staż pracy, względnie 5-letni staż pracy.

Wynagrodzenie do omówienia na miejscu. k 1004-00

WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW PIEKARNI zatrudni **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Białowieży,** pow. Hajnówka.

Warunki według norm obowiązujących w CRS. k 1003-1

INŻYNIERA-ICHTIOLOGA w dziale zagospodarowania wód — zatrudni natychmiast **Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Białymstoku.**

Bliższych informacji udzieli kierownik biura PZW, ul. Częstochowska 3, tel. 21-10. k 1013-00

WYKWALIFIKOWANYCH KELNERÓW (mężczyźni) — zatrudni **Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Augustowie** od dnia 1 lipca 1962 r.

Wynagrodzenie według układu zbiorowego. Informacje na miejscu. k 1015-1

2 EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem oraz **1 WYKWALIFIKOWANĄ MASZYNISTKĘ** zatrudni od dnia 1 lipca br. **Wojewódzki Urząd Statystyczny w Białymstoku,** ul. Mickiewicza nr 3, p. 63.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 1016-1

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót wodno - kanalizacyjnych, drogowych, torowych — zatrudni **Zarząd Robót Inżynieryjnych Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.**

Wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia i Płac ZRI, Nowa Huta — Kombinat, barak 20a. Dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 1081-0

Inżyniera względnie **technika** budowlanego na stanowisko inspektora inwestycji oraz pracownika na stanowisko magazyniera z wykształceniem minimum 7 klas szkoły podstawowej — zatrudni **Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku, ul. Choroszczańska 31.**

Wysokość wynagrodzenia do uzgodnienia. k 1049-0

100 pracowników niewykwalifikowanych oraz 3 **elektryków** sieciowo-instalacyjnych z III grupą BHP — przyjmie natychmiast na dobrych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy nr 2 „Koksownia", Nowa Huta — Kombinat. Dojazd z ronda tramwajem nr 5 (wysiadać na przedostatnim przystanku).

Na miejscu bezpłatne hotele pracownicze, stołówka (obiad 6 zł), bezpłatna odzież ochronna. Istnieje możliwość zdobycia zawodu lub uczęszczania do różnego rodzaju szkół.

Przed wyjazdem do Nowej Huty należy się wymeldować na pobyt okresowy. k 1044-0

2 techników budowlanych na stanowiska kierowników budów oraz każdą ilość murarzy i robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast **Zakład Budowlano-Remontowy PGR w Stradunach (8 km od Ełku).**

Płaca w akordzie zgodnie z UZP w budownictwie. Dla zamiejscowych zakwaterowanie na budowach zapewnione, a dla techników po okresie próbnym mieszkanie służbowe. k 1048-0

Każdą liczbę **murarzy, tynkarzy, cieśli i robotników niewykwalifikowanych** — zatrudni natychmiast **Ośrodek Remontowo-Budowlany Lasów Państwowych w Augustowie-Lipowcu, ul. Kolejowa nr 5, tel. 8.**

Praca akordowa stała na terenie powiatów: augustowskiego, suwalskiego i sejneńskiego. Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy w budownictwie. k 1039-1

DOKĄD DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Dwoje na huśtawce", godz. 19.30.

KINA

„Pokój" — „Garbus", prod. francuskiej, panoramiczny, kolorowy (od lat 12), dodatek — „Bazyliszek", w sobotę — godz. 15.30, 17.45 i 20.15; w niedzielę — godz. 10.30, 13, 15.30 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Dyliżans", prod. USA (od lat 12), dodatek — „Bijemy na alarm", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Bestia", prod. węgierskiej (od lat 16), dodatek — „Oszukiwane", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Załoga", prod. polskiej (od lat 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Na zawsze", prod. USA (od lat 14), dodatek — „60 lat Poezyi Polskiej", godz. 18.30 i 20.30.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Gość zza światów", prod. francuskiej (od lat 12), godz. 16, 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Pół żartem, pół serio", prod. USA (od lat 18), godz. 17 i 20; w niedzielę — „Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12.30, „Pół żartem, pół serio", godz. 14, 17 i 20.

Kino MO — „Czarujące istoty", prod. francuskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „O'Cangaceiro", prod. argentyńskiej (od lat 18), dodatek — „Warszawska szopka", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „O'Cangaceiro", godz. 17 i 20.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Miłość powraca wiosną", prod. radzieckiej (od lat 12), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

„Roma" — „Dziewczęta z Florencji", prod. włoskiej (od lat 18), dodatek — „Kuźnia pokoju", w sobotę — godz. 19; w niedzielę — godz. 16 i 19.

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny od godz. 10 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Profesor Mamlock"

„Zorza" w Ełku — „Czołpon kwiat poranku"

„Orzeł" w Ełku — „Dzieci cyrku"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Parasol św. Piotra"

„Merkury" w Suwałkach — „Król strzelców"

„Millenium" w Łomży — „Ukryte skarby"

„Październik" w Łomży — „Tajemnica zielonego boru"

Grajewo — „Drugi brzeg"

Augustów — „Jutro premiera"

Olecko — „Irena do domu"

Goldap — „Tygrysy na polardzie"

Bielsk - Podlaski — „Niewidomy muzyk"

Siemiatycze — „Wojna i pokój"

Łapy — „Kwiat na śniegu"

Hajnówka — „Tu radio Gliwice"

Zambrów — „Pięć łusek"

Wasilków — „Dwaj panowie N"

Czarna Wieś — „Opowieść o prawdziwym człowieku"

Sokółka — „Nóż w wodzie"

Wys.-Maz. — „Wyrok"

Kolno — „Czyste niebo"

Jedwabne — „Komedianty"

Knyszyn — „Ostrożnie babciu"

Mońki — „Ludzie na moście"

Szczuczyn — „Dotknięcie nocy"

Sejny — „Historia żółtej ciżemki"

Rajgród — „Zaduszki"

Dąbrowa — „Nafta"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 03, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 97.

Straż Pożarna, tel. 68.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 33, tel. 42-21.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Inżyniera elektryka lub **technika elektryka** z praktyką w wykonawstwie na stanowisko kierownika grupy elektro-instalacyjnej — zatrudni od zaraz **Państwowy Ośrodek Maszynowy w Smolnikach k/Stawisk, pow. Kolno.**

Wynagrodzenie 2.500 zł plus premia. Zgłoszenia z odpisami dyplomów należy kierować na adres: POM Smolniki, poczta Stawiski, pow. Kolno. k 1038-1

Inżyniera lub **technika** łączności na stanowisko kierownika służby łączności radiowej i przewodowej na cały względnie pół etatu — zatrudni od dnia 1. VII. 1962 r. **Miejska Komenda Straży Pożarnych w Białymstoku.**

Warunki do omówienia na miejscu. g 2550-1

PRZETARGI

Stacja Hodowli Roślin w Stawiskach, pow. Kolno, ogłasza **przetarg nieograniczony** na wydzierżawienie sadu w roku 1962 w ilości 31 ha.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 1962 r.

W przetargu mogą wziąć udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Cena wywoławcza 35.000 zł. Obowiązuje wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. do dnia przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu. k 1040-1

Dyrekcja Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu ogłasza **przetarg** na wykonanie kapitalnego remontu dachu i elewacji budynku internatu do dnia 30. IX. 1962 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 12 lipca 1962 r. o godz. 10-ej w lokalu Technikum w Supraślu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Inwestor zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. k 1047-1

BZ Graf. F-1

MAGAZYNEK

Gwiazdy z wosku

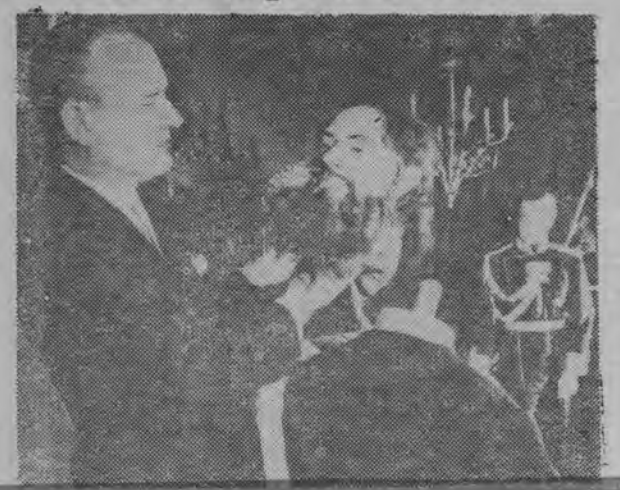

Allen H. Parkinson z Hollywood kosztem 1 mln dolarów urządził w swej willi muzeum figur woskowych, przedstawiających znakomite osobistości ze świata filmu. Woskowe lalki mają naturalną wielkość i ustawione są tak, że tworzą pewne sceny z filmów.

Muzeum cieszy się ogromnym powodzeniem. Oczywiście wstęp jest płatny i to dość wysoko. Nic dziwnego. Pan Parkinson pragnie jak najszybciej zamortyzować wydatki. (wp)

Na zdjęciu: Allen Parkinson z uwagą ogląda woskową głowę Lionela Barrymore.

Pocałunki wzbronione

W Ravennie znajduje się wykuty w marmurze posąg średniowiecznego rycerza, Guidarello. Do posągu tego przywiązana jest legenda. Kobieta, która pocałuje rycerza, zyska wzajemność kochanego mężczyzny. Nic dziwnego, że odwiedzając Ravennę turystki gruntownie dosmarowywały marmur szminką. Trzeba było wynająć specjalnego pracownika do codziennego szorowania posągu. Zdenerwowany niepotrzebnym wydatkiem burmistrz kazał ogrodzić rycerza od publiczności i wywiesić napis: „Całowanie surowo wzbronione". (wp)

100 psów i 130 kotów

Policja bostońska umieściła na obserwacji w zakładzie dla umysłowo chorych pewną starszą niewiastę, w której mieszkaniu znaleziono 100 psów i 130 kotów. Dwie ciężarówki za ośmioma nawrotami przewiozły je do ośrodka Ligi Ochrony Zwierząt. Czworonoga menażeria była doskonale odżywiona, ale hałas, jaki czyniła, był zmorą sąsiadów, zwłaszcza [illegible] Na [illegible] interweniowała policja.

Pogrzeb wesołego żandarma

Niezwykły pogrzeb odbył się w małej francuskiej miejscowości Neuville-Sur-Ornain. W wieku 79 lat zmarł tam niejaki pan Bigorgne, emerytowany żandarm. Pan Bigorgne tak lubił za życia śmiech, zabawę, że w swej ostatniej woli polecił, by idąca za jego trumną orkiestra strażacka grała melodie z „Wesołej wdówki". Żałobni goście mieli jechać w ukwieconych samochodach, a po pogrzebie bawić się do rana na koszt nieboszczyka, pijąc specjalnie przygotowanego szampana.

Ostatnia wola zmarłego została ściśle wykonana i dawno już cała wioska tak się doskonale nie bawiła.

ŻAGIEL NA MASZT.
Fot. T. Czaczkowski

GABINET OSOBLIWOŚCI

Dzisiejszy „Gabinet" składa się z samych cytatów. Zresztą chyba Czytelnicy często spotkali się z różnymi dziwnymi napisami, okólnikami. Autor „Gabinetu Osobliwości" byłby nader wdzięcznym tym, wszystkim, którzy zechcieliby mu przesłać tego rodzaju curiosa. Czekam więc na Wasze listy. A oto maleńka kolekcja cytatów-osobliwości.

ZOO I BIBLIA

W wielkim ogrodzie zoologicznym w Jerozolimie przy wszystkich klatkach ze zwierzętami znajdują się tablice z odpowiednimi cytatami z Biblii. Przy klatce z niedźwiedziami zobaczyć można następujący werset z pisma świętego: „Lepiej spotkać niedźwiedzia, któremu uprowadzono małe, niż głupca pogrążonego w swej głupocie".

FILM I REKLAMA

W jednym z miast amerykańskich wyświetlano niedawno film osnuty na tle powieści Dostojewskiego „Zbrodnia i kara". W punkcie kulminacyjnym przerywano seans (wtedy, gdy bohater decyduje się na morderstwo lichwiarki) i na ekranie ukazywał się napis: „Zapewne zadajecie sobie pytanie, dlaczego Raskolników jest tak zdenerwowany. Otóż w tych czasach nie było jeszcze znakomitych pigułek uspokajających".

PERFUMY I DYPLOMACJA

Japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozesłało niedawno wszystkim placówkom dyplomatycznym okólnik, w którym znajdowało się następujące stwierdzenie: „Mężczyzna w służbie dyplomatycznej Japonii, pachnący perfumami niegodnie reprezentuje naszą ojczyznę w świecie".

PAPUGA I POLITYKA

Ze sklepu ze zwierzętami uciekła papuga. Nazajutrz w jednym z pism stołecznych znalazło się ogłoszenie jej właściciela: „Zginęła papuga, z której politycznymi poglądami bynajmniej się nie zgadzam".

BIBLIA I ALKOHOL

Amerykański arcybiskup Alfred Morris kategorycznie odmówił wstąpienia do miejscowego towarzystwa przeciwalkoholowego. W oświadczeniu swoim powiedział: „W Biblii nie ma wystarczających dowodów na to, że napoje alkoholowe nie są darem bożym".

PRZEZORNOŚĆ

Szwed ze Sztokholmu, Nil Andersen, w testamencie zażądał, aby pochowano go tuż obok bramy cmentarnej. „Gdy nadejdzie dzień sądu ostatecznego — pisał w testamencie przezorny Szwed — będzie na pewno wielki tłok przy bramie. A tłoku nie znosiłem przez całe życie".

RAJ DLA ZAKOCHANYCH

U wejścia do wielkiego parku prywatnego w jednym z miast w środkowej Anglii znajduje się następujący napis: „Zakochani! Ten park jest moją prywatną własnością. Policja nie ma tutaj nic do gadania. Całujcie się, ile tylko chcecie. Pozostajecie pod moją opieką". (ś)

Oczywiście... ty się nie nudzisz... ty wiosłujesz.

Z czego się śmieją

W Irlandii — Gdy zauważysz, że poranne pantofle podaje pies, a młoda żona zaczyna na ciebie warczeć, pamiętaj, że skończył się miodowy miesiąc w małżeństwie.

We Francji — Obawiam się, że moja żona jest naprawdę chora. Tydzień minął jak wyjechała, a ja otrzymałem tylko jeden list na 4 strony, tymczasem w domu potrafiła w ciągu 5 minut wypowiedzieć najmniej 16 stron.

W USA — W małym miasteczku odbywa się wystawa rasowych byków. Sędziowie mają kłopot z przyznaniem pierwszej nagrody, gdyż wszystkie zwierzęta są duże i silne. Postanawiają więc, że wyboru dokona 6-letni synek burmistrza. Chłopiec z powagą ogląda byki i wskazując jednego mówi: „Ten musi otrzymać pierwszą nagrodę, gdyż da najwięcej mleka".

(wp)

Tylko być dziennikarką

Zawód dziennikarski konserwuje kobiety — tak przynajmniej uważają Amerykanie. Najmłodszą przedstawicielką czołowej amerykańskiej elity prasowej jest Elsa Maxwell licząca sobie... 74 wiosny. Koryfeuszka w dziedzinie prasy filmowej Louella Parsons ma 81 lat, zaś popularna redaktorka kroniki towarzyskiej Cobina Wright — 78. Warto dodać, że inna znana dziennikarka amerykańska Hedda Hopper ma 75 lat, ale wygląda tak korzystnie, że przyznaje się tylko do 52.

Teraz staje się jasne, dlaczego wszędzie w prasie jest tak wiele kobiet.

Straciła zaufanie do mężczyzn

Niedawno odbył się w San Francisco niezwykły proces. Edgar Marquis (74 lata) wystąpił z prośbą o rozwód ze swą żoną 96-letnią Mary. Powodem było moralne znęcanie się nad małżonkiem. Po wysłuchaniu świadków sąd uznał winę staruszki, skazując ją na zapłacenie byłemu mężowi odszkodowania w sumie 5 tys. dolarów. Pani Marquis wyszła z sądu ogromnie rozgoryczona. Twierdzi, że nie maltretowała męża złośliwie, ale raczej w celach wychowawczych. Prócz tego głośno skarżyła się: „Straciłam zaufanie do mężczyzn i nie wiem, czy je kiedykolwiek odzyskam". (wp)

Krzyżówka nr 7

POZIOMO: 1) Teściowa, 6) Drewniane naczynie gospodarskie z jednym uchem, 11) Przywłaszczenie przemocą cudzej własności, 12) Przedsięwzięcie polegające na zaplanowaniu i urządzeniu zabawy, loterii, widowiska itp., 13) Pasterz owiec, 14) Sześcian, kostka, 16) Urzęd. poślubna, 20) Niezdara, ciemięga, 23) Rodzaj naleśników, 24) Szubrawiec, ladaco, 27) Coś z pościeli, 31) Może być w zielone, 33) Wszyscy krewni i powinowaci wzięci jako całość, 35) Drogocenny przedmiot lub osoba, 37) Pasożyt albo wielki diament, 38) Szalik rodzaju żeńskiego, 39) Odmiana czerwieni.

PIONOWO: 1) Domena Sławy Przybylskiej, 2) Ślepa uliczka, 3) Siedziba władz naczelnych Związku Radzieckiego, 4) Cios, uderzenie, 5) Liczydła u starożytnych Greków i Rzymian, używane do dziś na Wschodzie, 6) Człowiek bezkrytycznie wielbiący pozory, 7) Przywoływanie, wzywanie, 8) Działalność, 9) Pnącze egzotyczne, 10) Odrobina, kruszyna, 15) Duch nie z tej ziemi, 17) Pierwsza uwodzicielka, 18) Jednostka pracy i energii, 19) Arabski syn, 20) Haust lub pogardliwa nazwa mieszczanina, 21) Potomek osła i klaczy, 22) Sagan, 24) Blacha ochronna na rękojeści broni siecznej 25) Od kolana do stopy, 26) Plakat, 28) Dramat muzyczny, 29) Bania, 30) Nietrwały pierwiastek promieniotwórczy (brakujące litery: s, a), 31) Paradny strój, 32) Zbiór dokumentów, 34) Koniec rei lub bemu, 36) Autor powieści „Astronauci".

„HALLES"

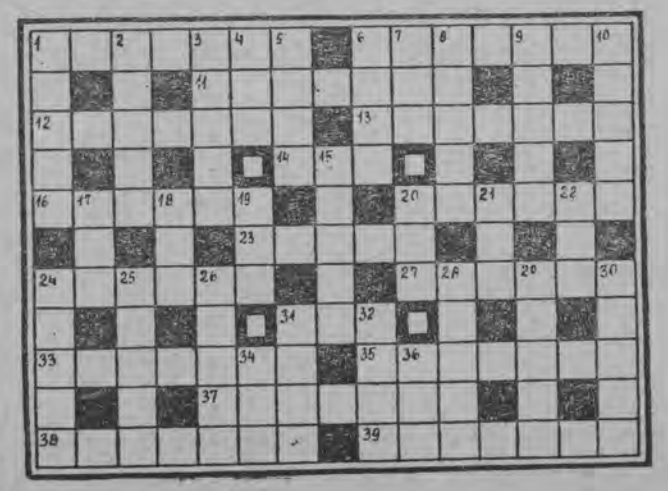

Rozwiązania nadsyłać w terminie 10-dniowym. Nagrody — 5 książek.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek nr 2, 3 i 4 nagrody książkowe otrzymują: Aleksander Życzkowski, Suwałki; Franciszek Jagiełło, Białystok, Jerzy Mudryk, Białystok; Teresa Burkacka, Kętrzyn, woj. Olsztyn; Wojciech Grochowski, Łomża; Jarosław Kunc, Suwałki; Halina Kołodkiewicz, Białystok; Albert Bazylewicz, Suwałki; Jadwiga Witkowska, Wólka Zamkowa, pow. Siemiatycze; Stefania Drużyna-Krukowska, Białystok; Józef Golanowski, Łomża; Marian Szydłowski, kolonia Czuprynowo, pow. Sokółka; Barbara Kamińska, Białystok; Krystyna Dąbrowska, Ełk i Dominika Openchowska, Białystok.

To nie jest fotomontaż
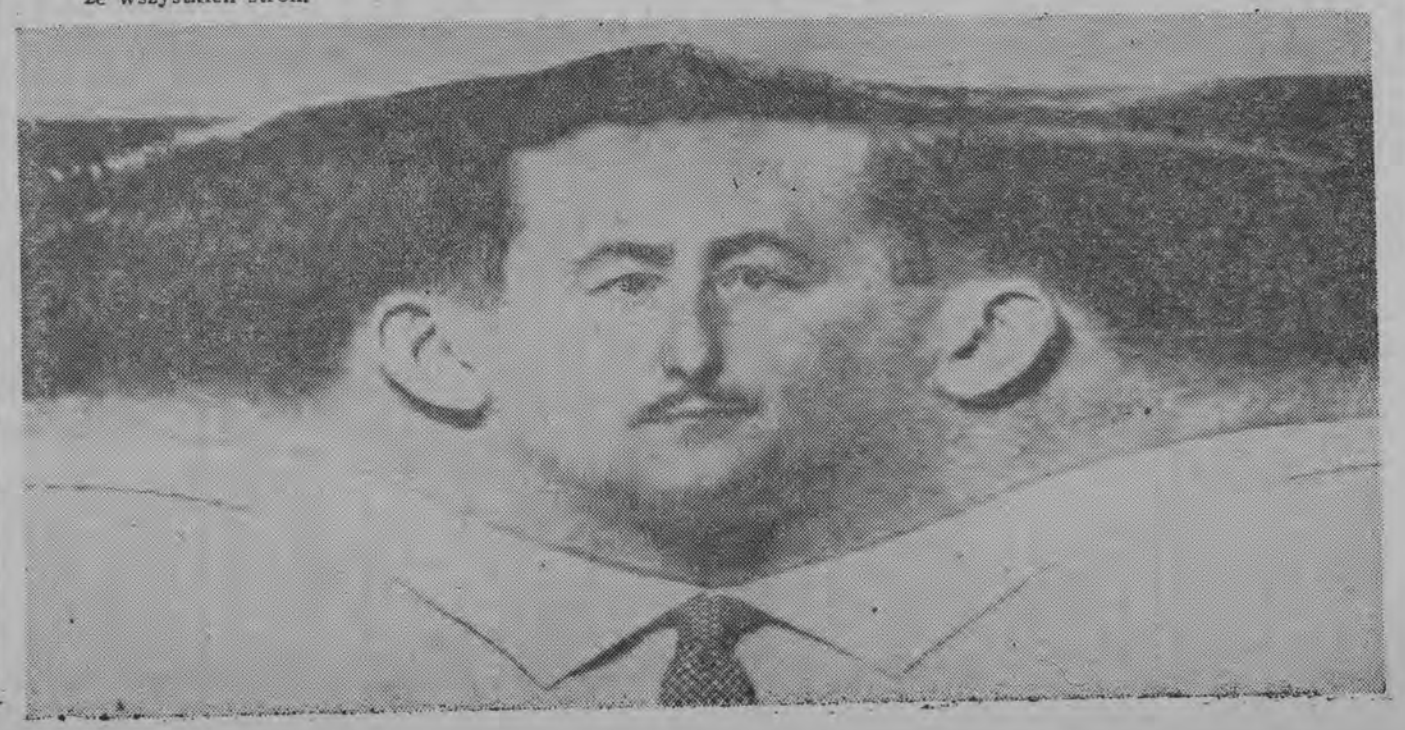
Zdjęcie to wykonane zostało specjalną, wynalezioną niedawno kamerą. Pozwala ona obfotografować dowolny obiekt, jednocześnie ze wszystkich stron.